Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

JUTRO POLSKI

TYGODNIK — ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 19 lutego 1939 r. | Nr 9

JANUSZ MAKOWSKI

O nową organizację społeczeństwa

Polska od lat kilku znajduje się na drodze budowania swego życia wewnętrzno-politycznego na nowych zasadach. Wolą Marszałka Piłsudskiego wydźwignięta z tych trudności, jakie stworzyły nam pierwsze lata naszego odrodzonego bytu państwowego na skutek rządów partyjnych i nieodpowiedniego ustroju, ukształtowanego według przestarzałej ideologii dziewiętnastego wieku i skopiowanego z demoliberalnych wzorów zachodnich, weszła na szlak budowania mocy państwowej i spoistości wewnętrznej. Podstawowymi zagadnieniami dla ukształtowania się tej nowej rzeczywistości politycznej Narodu i Państwa są zagadnienia rządu, parlamentu i politycznej organizacji społeczeństwa. Konstytucja Kwietniowa, państwowy testament Józefa Piłsudskiego, pod którym widnieje jeden z ostatnich podpisów Wielkiego Marszałka, stworzyła ośrodek jednolitej władzy w osobie głowy Państwa i rozstrzygnęła zagadnienie konstrukcji i wzajemnego stosunku najwyższych organów państwowych. Wyznaczyła też właściwe ramy dla działalności Izb Ustawodawczych, które „nie rządzą", ale mają prawo kontroli i krytyki.

Zerwaliśmy w ten sposób ze złą tradycją słabej władzy państwowej i nałogami partyjnej sejmokracji, które zaczęły się już zakorzeniać w odrodzonej Polsce. W ramach zakreślonych Konstytucją Kwietniową musi też układać się stosunek parlamentu i zorganizowanych politycznie członków parlamentu do rządu. To właśnie stwierdzenie było najistotniejszą treścią oświadczenia Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, wygłoszonego w dniu 13 b. m. na zapoczątkowanie debaty generalnej na plenum sejmowym.

> Według naszej konstytucji — stwierdził gen. St. Skwarczyński — Rząd mianowany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wedle Jego woli i sumienia, i wcale nie jest emanacją ugrupowania politycznego, którego obowiązkiem byłoby z tej racji go popierać.
>
> Obowiązkiem Izb jest kontrola i krytyka, dodatnia czy ujemna, pracy Rządu. Potrafimy spełniać ten obowiązek z całą sumiennością, bez względu na to, czy minister jest z nami związany wspólnością zapatrywań politycznych, czy też nie.

A w innym miejscu swego przemówienia gen. Skwarczyński oświadczył:

> Zaznaczyłem już na wstępie mego przemówienia, że jednym z obowiązków Izb Ustawodawczych jest kontrola i krytyka prac Rządu. Chciałbym być dobrze pod tym względem zrozumiany zarówno przez Rząd, jak i przez Wysoką Izbę oraz całe społeczeństwo. Odbiegamy bowiem od złych tradycji dawnych metod życia parlamentarnego, dla których decydującym motywem stosunku do Rządu były wyłącznie przesłanki czysto polityczne lub personalne, sprowadzające się do walki o władzę.
>
> Jesteśmy obozem politycznym, opartym na dobrowolnym podporządkowaniu interesów jednostek nadrzędnemu dobru Narodu. Jesteśmy obozem, który przeciwstawia się kategorycznie wszelkiej walce o interesy wyłącznie tej czy innej warstwy społecznej. Istniejąca sprzeczność tych interesów musi być harmonizowana w imię celu nadrzędnego, którym jest dobro Narodu i Państwa. Prawda ta jest zasadniczą podstawą naszej ideologii i naszej metody pracy w tej Izbie.
>
> To więc, czy całokształt względnie pewne tylko dziedziny działalności całego Rządu lub poszczególnych Ministerstw idą po linii tego wspólnego, naczelnego dobra — stanowi podstawę naszej kontroli, krytyki i w ogóle naszego stosunku do Rządu.

W konstrukcji naszego życia wewnętrzno-politycznego musi jednak panować harmonia i jedność. Jego całość musi być dostosowana do norm nowego ustroju. Konstytucja, która dotyczy przede wszystkim organizacji najwyższych władz państwowych, z natury rzeczy nie rozstrzyga wszystkiego. Wytycza ona jednak jasny szlak rozwojowy dla przemian, które muszą w życiu polskim następować, byśmy sprostali potrzebom chwili dziejowej i układu naszych stosunków narodowo-państwowych i geopolitycznych.

W nowym ustroju, którego normy ustaliła Konstytucja Kwietniowa, parlament nie może być tak, jak dawniej wyrazem i polem walki partykularnych interesów, grup partyjnych i takich lub innych odśrodkowych tendencyj. Nie może być również wyłaniany w ogniu demagogicznej walki rozmaitych ośrodków politycznych, tworzonych w sposób dowolny przez każdego, kto poczuł po temu „wolę Bożą" i wymyślił sobie jakieś hasła.

Jest złudzeniem, że partie polityczne gniewają się tylko o ordynację wyborczą. Nie! One chcą przy pomocy sprawy ordynacji wyborczej obalić zasady Konstytucji. Owszem, ordynacja wyborcza wykazała swoje wady i musi być zmieniona, ale nie w tym kierunku, jakiego chciałyby partie. Szef Obozu wyraźnie tu stwierdził na ostatnim posiedzeniu Koła Parlamentarnego O. Z. N., że nowa ordynacja wyborcza musi być dobra i musi być zgodna z zasadami Konstytucji.

Nie może w Państwie funkcjonować dobrze jednolity ośrodek władzy przy wielości ośrodków polityczno-społecznych. Musi zwyciężyć albo jedna albo druga koncepcja. Nie chodzi tu o naśladowanie takich lub innych wzorów totalnych, gdyż Polska może się tego ustrzec i budować swoje życie wewętrzno-polityczne na zasadach polskiego ładu i polskiej cywilizacji, w której będzie zawsze miejsce na rozwój indywidualnej twórczości człowieka. Chodzi tylko o stwierdzenie podstawowego prawa socjo-politycznego.

Sprawa wyłaniania parlamentu nie jest sprawą łatwą do rozstrzygnięcia. Musi on być wyłoniony w ten sposób, by utrącić wszystkie elementy odśrodkowe, ale by z drugiej strony — nie chcemy tu iść za totalnymi wzorami — zapewniona mu była możność niezależnej kontroli i samodzielnej krytyki.

Dzieło Konstytucji Kwietniowej musi być dopełnione przez właściwą organizację polityczną społeczeństwa, która by zarówno dawała oparcie władzy państwowej i zapewniała jej związek z masą Narodu jak i zapewniała dostęp i awans społeczny świeżym i twórczym siłom. Oto najważniejsze zadanie naszego życia politycznego, na drogę rozwiązania którego weszliśmy w oparciu o zasady postawione przez Marszałka Śmigłego-Rydza — aktywnego zjednoczenia narodowego i zorganizowania jednolicie kierowniczej woli.

U trumny Wielkiego Papieża

Siedemnaście lat pontyfikatu Piusa XI przypadło na okres szczególnie trudny. Przemiany, które poczęły żłobić oblicze współczesnego świata, dojrzewają wśród tragicznych załamań i rozterek. Na życie społeczeństw, stojących na rozdrożu dziejów, na choroby, toczące naszą współczesność, idee i doktryny krzewiące się po świecie — baczną swą uwagę zwrócił Najdostojniejszy Pasterz, Pius XI. Dlatego też w działalności Piusa XI na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia zbiorowości i przebudowy społeczeństw ludzkich.

Poprzez szereg encyklik Piusa XI przewija się myśl zasadnicza o ukształtowaniu społeczności w duchu zasad Chrystusowych. Zagadnieniom społecznym i gospodarczym poświęca Papież najdonioślejsze ze swych encyklik. Już w pierwszej encyklice „Ubi arcano" myśl przywrócenia pokoju znękanej ludzkości — „Pax Christi in regno Christi" — wiąże się ściśle z rozwiązaniem podstawowych problematów społecznych wedle zasad nauki Chrystusa. Dalsze encykliki rozbudowały poszczególne elementy tych ogólnych założeń. Podstawom tworzenia społeczności chrześcijańskiej — sprawom wychowawczym, poświęcił Pius XI encyklikę z 31 grudnia 1929 „Divini illius Magistri", w której sprecyzował stanowisko Kościoła w dziedzinie wychowania, określając rolę Kościoła, państwa i rodziny w wychowaniu młodzieży. Encyklika „Costi conubii" z 31 grudnia 1931 omawia zagadnienie małżeństwa i rodziny, zagadnienie pulsujące dziś najżywszą aktualnością. Wreszcie encyklika „Quadragesimo anno" z dn. 15 maja 1931 konsekwentnie rozbudowuje katolicką myśl społeczno - gospodarczą, ogarniając swoim zasięgiem niemal całokształt współczesnych zagadnień, wątpliwości i dylematów.

W encyklice tej Pius XI przypomniał z całą powagą i naciskiem, że Kościół ma prawo i obowiązek rozstrzygania zagadnień socjalnych i ekonomicznych. Porządek ekonomiczny nie może być całkowicie i bezwzględnie odgraniczony od porządku moralnego. Prawo własności nie jest oderwanym, bezwzględnym prawem indywidualnym, bowiem własność prywatna obok charakteru indywidualnego ma charakter społeczny. Stawiając zagadnienie własności prywatnej w formie wyraźnej i zdecydowanej, papież Pius XI wiąże z tym sprawę przebudowy ustroju społecznego, pisząc, że „nędzę proletariacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletariusze własne zdobyli mienie".

Zastanawiając się nad drogami realizacji przebudowy społecznej, papież Pius XI poświęca słowa krytyki nie tylko socjalizmowi i komunizmowi, lecz również liberalizmowi i ustrojowi kapitalistycznemu. W pracach nad realizacją porządku społecznego, przedstawionego w encyklice, Pius XI wielką rolę przypisywał państwu, które winno się oprzeć w swym ustroju na zasadach korporacyjnych.

W encyklikach Piusa XI oświetlona została cała niemal problematyka współczesnego życia społecznego. I to ich powiązanie z życiem społeczeństw sprawia, że odegrały one i odgrywają nadal olbrzymią rolę w kształtowaniu się współczesnej myśli społecznej.

Pius XI wytyczył linię, po jakiej iść winno rozwiązywanie zagadnień zbiorowości i społeczeństw w duchu Chrystusowym. Po tej linii szły również wysiłki Piusa XI jako realizatora.

Trzeba bowiem podkreślić, że właśnie praca realizatorska szczególnie charakterystyczna jest dla osoby Zmarłego Papieża. Akcja Katolicka, misje, a na innym odcinku uregulowanie stosunku z państwem włoskim — to dużo mówiące przykłady wysiłku wprowadzenia w czyn myślowych założeń i wskazań.

Dla nas — Polaków — z osobą Piusa XI wiąże się szczególnie serdeczne wspomnienie tych chwil, które jako Nuncjusz papieski spędził On w naszym kraju. Dlatego też na zakończenie — pragniemy stwierdzić, że do ostatniej chwili łączyły Piusa XI „polskiego biskupa", jak zwykł był sam o sobie mawiać, najściślejsze węzły z Ziemią polską. Cała Polska, jak długa i szeroka, pogrążona jest dzisiaj w głębokiej żałobie po tym, którego Marszałek Piłsudski nazwał „jednym z najwybitniejszych umysłów obecnego świata", i który tak bardzo umiał do siebie przywiązać polskie serca.

Na widnokręgu

Szef OZN o sprawie ordynacji wyborczej

Na posiedzeniu koła parlamentarnego O. Z. N. w dniu 9 b. m. wygłosił dłuższe przemówienie szef Obozu gen. St. Skwarczyński, który oświadczył m. in. co następuje:

Pod wpływem nastrojów społeczeństwa spotykamy w uchwałach lub organach prasowych ugrupowań opozycyjnych głosy, wypowiadające się rzekomo pozytywnie na temat potrzeby zjednoczenia. Nie są to jednak głosy szczere. Mają one na celu zaspokoić zdrowe tendencje dołów partyjnych do zjednoczenia całego narodu. O faktycznej nieszczerości tych głosów i uchwał świadczą jednak wysuwane stale od dwóch lat te same warunki polityczne, spośród których głównym ma być reforma ordynacji wyborczej.

Ugrupowania opozycyjne miały możność wejść do obecnych izb ustawodawczych, by konkretnie i twórczo wziąć udział w opracowywaniu nowej ordynacji wyborczej. Negatywne ustosunkowanie się ich do wyborów pozostawiło je w dalszym ciągu poza nawiasem ustawodawczej pracy państwowej. W ten sposób uchyliły się one od wzięcia współodpowiedzialności za sprawy państwowe, a w ich liczbie również i za pracę nad zmianą ordynacji wyborczej.

W myśl wytycznej Pana Prezydenta R. P. obecne izby ustawodawcze zajmą się sprawą ordynacji wyborczej. Po zakończeniu obrad budżetowych Sejmu gen. Skwarczyński powoła specjalny zespół O. Z. N., który zajmie się projektem jej zmiany.

Obóz nie dopuści jednak do tego, aby miała być uchwalona jakaś ordynacja przejściowa, czy tymczasowa, o jakiej niektórzy gorliwi zwolennicy jej zmiany marzą. Nowa ordynacja musi być dobra, zgodna z konstytucją i istniejącymi stosunkami w Polsce.

Rocznica deklaracji lutowej

W dniu 21 b. m. minie dwa lata od chwili ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego i zapoczątkowania prac O. Z. N. Fakt ten otworzył nowy okres w życiu wewnętrznym Polski. Rocznicy tej poświęcimy więcej miejsca w następnym numerze.

O ochronę ludności ruskiej

W pierwszym dniu debaty generalnej na plenum Sejmu zabrał również głos płk. Csadek jako poseł wybrany wielotysięczną cyfrą głosów ruskich. Poseł Csadek, wskazując na sprzeczność żądań posłów ukraińskich z konstytucją, domagał się opieki i wzięcia w obronę ludności ruskiej przed terrorem i agitacją czynników ukraińskich.

Pos. Csadek przytoczył charakterystyczne cyfry, wzięte ze spisu ludności z 1931 roku. Według tych cyfr, w trzech województwach południowo-wschodnich zamieszkiwało 6.200.000 ludzi, z czego 2.926.000 Polaków, 1.675.000 Ukraińców, 1.139.000 Rusinów i 421.000 Żydów.

Płk. Csadek, zgłosił „w imieniu ludności ruskiej" następującą deklarację:

„Związani na przestrzeni wieków z kulturą i narodem polskim, pragniemy żyć na ziemiach wspólnie zamieszkałych w braterskiej miłości i zgodzie, jako lojalni obywatele, współodpowiedzialni za wielkość i potęgę Rzeczypospolitej".

Czas rzeczywiście najwyższy pomyśleć w ramach wielkiego programu ofensywy polskości na nasze ziemie południowo-wschodnie również o ochronie tej ludności ruskiej przed czynnikami ukraińskimi.

Prof. Dr. ANTONI DERYNG
Poseł na Sejm R. P.

Ordynacja wyborcza

Zamieszczamy poniżej w skrócie za zgodą autora wypowiedź na temat ordynacji wyborczej, nadesłaną przez prof. A. Derynga na ankietę ogłoszoną przez „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny".

Dobra ordynacja wyborcza winna spełniać cztery zasadnicze postulaty: po pierwsze, być formalnie i materialnie zgodna z konstytucją, po drugie, zapewniać skład izb, które reprezentowałyby prawno-państwową wolę narodu, po trzecie, izby w swym składzie uczynić zdolnymi i zdatnymi do wykonania zadań powierzonych im przez konstytucję, oraz po czwarte, zawierać normy odpowiednie do potrzeb narodu i poziomu kultury prawno-politycznej wyborców.

W dziedzinie organizacji władzy Konstytucja ogranicza zasadę współczesnych ustrojów parlamentarnych, uznających równość praw politycznych wszystkich obywateli. Art. 7 Konstytucji wyraźnie stwierdza, że wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Postanowienie to z jednej strony wskazuje na ograniczenie ustroju autorytatywnego, gdyż przyznaje w zasadzie obywatelom, a więc zbiorowości, prawo wpływania na tok spraw publicznych, z drugiej jednak strony prawo to jest uzależnione od wartości wysiłku i zasług. W ten sposób Konstytucja wiąże rządy autorytatywne z pewną formą nowoczesną elitaryzmu. Wobec tego jednak, że art. 7 Konstytucji daje nader ogólnikowe i fragmentaryczne rozwiązanie tego problemu, możliwości rozwinięcia tej zasady są nader szerokie. Zasadę tę sama Konstytucja zarysowała tylko w jednym punkcie, to jest odnośnie do senackiej ordynacji wyborczej, przewidując, że prawo wyborcze do Senatu może być prawem ograniczonym.

Odnośnie do ordynacji wyborczej sejmowej, nierówność prawa wyborczego jest wykluczona przez samą konstytucję, która mówi, że prawo wyborcze do Sejmu ma być powszechne, tajne, równe i bezpośrednie (art. 32). Mimo, iż prawo wyborcze do Sejmu ma być równe zasada art. 7 może znaleźć pewne zastosowanie także i w ordynacji wyborczej sejmowej. Oczywiście nie przez uczynienie prawa wyborczego nierównym, lecz przez taką konstrukcję prawa wyborczego, by możność wpływania na sprawy publiczne, w danym wypadku przez sprawowanie mandatu poselskiego, była dana przede wszystkim ludziom najlepiej rozumiejącym interes dobra powszechnego, to jest interes Narodu Polskiego.

Postulat ten nie zawsze może być zrealizowany w okręgach wyborczych wielo-, dwu- lub jednomandatowych tak w wyborach na listy jak i bezpośrednio na osoby kandydatów. Raczej w tym celu należałoby posłużyć się jedną listą państwową, której kandydaci o możliwie wysokim poziomie kwalifikacji stanowiliby wyraz organizacji politycznej Narodu Polskiego, oraz reprezentowali naukę (uniwersytety, akademie), naczelne organizacje zawodowe (np. izbę lekarską, adwokacką), naczelne organizacje samorządu gospodarczego. Tego rodzaju poważna jedna lista państwowa mogłaby być przyjętą w całości lub odrzuconą w całości w głosowaniu powszechnym, które odbywać by się mogło łącznie lub obok głosowania nad kandydaturami zgłoszonymi w okręgach. Sądzę, że równocześnie procedura zgłaszania kandydatur mogłaby być w porównaniu z obecnie obowiązującą ordynacją wyborczą uproszczona tak, aby wpływ na ustalanie tych kandydatur miały również poważne grupy wyborców, oraz aby liczba kandydatów stających do aktu wyborczego, dawała wyborcom szersze możliwości wyboru. Liczba mandatów do Sejmu winnaby być równocześnie poważnie zwiększona.

W odpowiedzi na pytanie ankiety, czy stosowana przez obecną ordynację wyborczą procedura ustalania kandydatur zgodną jest z konstytucją, odpowiedzieć należy pozytywnie. Procedura zmierzająca do ustalenia kandydatur nie narusza bezpośredniości wyborów a tym samym nie narusza konstytucji.

Nowa konstytucja określając prawa polityczne obywateli, a więc i ich prawa wyborcze, wyszła z zasadniczo różnego stanowiska, niż konstytucje wyrastające z demoliberalnego światopoglądu ubiegłego stulecia. Punktem wyjścia i uzasadnieniem praw politycznych nie jest indywidualne i naturalne prawo jednostki do wpływania na organizację władzy, punktem wyjścia nowej konstytucji w przyznaniu jednostkom praw politycznych jest społeczność, a uzasadnieniem dobro tej społeczności, to jest dobro powszechne. Na tle tej koncepcji charakteru praw publicznych w nowej konstytucji akt wyborczy jest nie tyle wykonywaniem wyłącznie tylko uprawnienia jednostkowego ile i przede wszystkim jest funkcją społeczną. Stąd dalej akt wyborczy nie jest i nie może być wyrazem automatycznego i przypadkowego pod nastrojem doraźnym wytwarzania się woli powszechnej, a musi być aktem organicznie związanym ze strukturą dobrze i celowo zorganizowanego Narodu. Stąd podstawą i koniecznym warunkiem dobrej ordynacji wyborczej, pozostającej w zgodzie z głęboko pojętą treścią prawną, społeczną i doktrynalną nowej konstytucji jest przede wszystkim dobra organizacja polityczna społeczeństwa. Ordynacja wyborcza winna być taka, aby odzwierciadlała w izbach organizację Narodu Polskiego. Organizacji tej, która jest koniecznym postulatem dalszego rozwoju naszej państwowości i gwarancją niezależnego bytu zastąpić nie mogą formalne postanowienia choćby najlepszego prawa wyborczego.

Im głębiej w świadomość ogółu przenikają prawdy i nakazy życia zbiorowego zawarte w nowej konstytucji tym dalej odchodzimy od ideału państwa rozbitego w swej strukturze społecznej na broniące swej absolutnej suwerenności jednostki, a zarazem od ideału państwa rozbitego walkami drobnych interesów partyj politycznych i klas społecznych, a tym samym od ideału izb, stanowiących fotograficzną miniaturę, proporocjonalne pomniejszenie obrazu społecznego i politycznego zróżnicowania społeczeństwa. Stąd nowa konstytucja pominęła proporcjonalność jako przymiotnik polskiego prawa wyborczego. Skoro jednak nakazała, aby prawo wyborcze do Sejmu było równe, powszechne, bezpośrednie i tajne, to wynika stąd, w związku z wyżej przedstawionymi poglądami, że prawo wyborcze polskie na tle nowej konstytucji winno być wyrazem demokracji zorganizowanej w przeciwstawieniu do ustrojów demoliberalnych rządzonych przez demokrację zdezorganizowaną, przeciwstawiającą interes jednostki lub partii interesowi państwa.

Postulat dokonywania wyborów przez zorganizowaną demokrację Narodu Polskiego wyklucza pomieszczenie w ramach tej organizacji osób narodowości żydowskiej.

Zanim szeroko pomyślany i wykonany plan masowej emigracji Żydów nie zmniejszy ostrości problemu żydowskiego w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym Polski oraz jak długo nie dokona się weryfikacji na podstawie nowych zasad prawnych, czy i którzy Żydzi mogliby zatrzymać obywatelstwo polskie, należałoby na okres przejściowy zapewnić Żydom wykonywanie ich prawa wyborczego w osobnej kurii. Procentowa ilość mandatów, przypadających tej kurii do obsadzenia w stosunku do pełnego składu izb mogłaby wynosić w przybliżeniu tyle, ilu Żydów otrzymało mandaty do Sejmu względnie Senatu, które zostały obecnie wybrane, gdyż ta właśnie ilość mandatów wyraża aktualny udział Żydów w życiu publicznym Państwa Polskiego i ta właśnie ilość mandatów wynikła z wyborów, w których Żydzi, nieograniczeni do wyborów we własnej kurii wyrazili swój udział w wyborach i wpływ na obsadzenie wyborów.

Jeżeli wyrażam pogląd, że osobna kuria żydowska jest przejściową jedynie formą udziału Żydów w życiu publicznym państwa, to dlatego, że uważam za konieczne przystąpienie do ustawowego określenia pojęcia Żyda oraz ustalenia, czy i które osoby narodowości żydowskiej będą mogły nadal posiadać obywatelstwo polskie. Zagadnienie to wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem budowy państwa. Na państwo składa się wedle tradycyjnego poglądu władza, terytorium i ludność. Jeśli chodzi o odbudowane Państwo Polskie to najprzód i oczywiście samorodnie (a nie pochodne) została zorganizowana, przez dążący do samodzielnego bytu Naród, władza suwerenna aktem objęcia władzy przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, później wolą i orężem Narodu Polskiego zostały określone granice. Natomiast określenie ludności, to jest uznanie obywatelstwa nastąpiło w związku i na zasadzie traktatów, a zwłaszcza narzuconego nam traktatu tzw. mniejszościowego, które spetryfikowały stan stworzony sztucznie w czasie zaborów, stan faktyczny powiększający niepomiernie odsetek Żydów na ziemiach polskich. Stąd zdaje się wynikać konieczność ustalenia nowych zasad nabycia i utraty obywatelstwa polskiego, jak również prawnego ustalenia, które osoby ze względu na interes nadrzędny Narodu Polskiego mogą zachować obywatelstwo polskie. Oczywiście nie chodzi tu o obywateli tymczasowych, czy wysiedleńców, czy inną kategorię obywateli drugiej klasy, gdyż rozwiązanie to byłoby częściowym tylko załatwieniem sprawy, a chodzi o ustalenie nowych zasad prawnych o nabyciu i utracie obywatelstwa.

Drugim postulatem dobrej ordynacji wyborczej — jak zaznaczyłem na początku — jest zapewnienie takiego składu izb, który reprezentowałby prawno-państwową wolę narodu. Naród politycznie dojrzały, posiadać musi pełną świadomość odpowiedzialności dziejowej za losy państwa, które jest prawnym wyrazem jego politycznego bytu. Prawdę tę konstytucja stawia na czele swych postanowień, mówiąc już w art. 1, że: „Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa" i że: „Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem".

Naród wyraża swoją prawno-państwową wolę istnienia i rozwoju między innymi przez wybory swych reprezentantów. Ordynacja wyborcza, która określa formy prawne powołania organu reprezentacji narodowej winna być taka, aby wzmocniła i umożliwiła jasne wypowiedzenie się twórczej woli narodu z pomniejszeniem tych wszystkich przejawów destrukcji (niektóre stronnictwa mniejszości narodowych), jakie muszą towarzyszyć każdemu społeczno-narodowemu życiu zwłaszcza wtedy, gdy naród pozbawiony przez okres 150 lat własnego państwa odbudowuje obecnie swoją narodową wielkość.

Postulat ten wiąże się bezpośrednio z trzecim postulatem, aby izby w swym składzie były zdolne i zdatne do wykonywania zadań powierzonych im przez konstytucję. Sejm i Senat przez akt wyborczy stają się organami, które winny reprezentować nie tylko opinię wyborców, lecz przede wszystkim twórczą wolę narodu. Ich zadania są ściśle przez konstytucję określone, a zadania te nie tylko są trudne, lecz mają najgłębszą treść prawno - polityczną.

Mogą one być spełniane tylko wtedy, gdy skład izb stoi osobowo na najwyższym poziomie. Ludzie mający pełne kwalifikacje, z punktu widzenia zadań ciążących na izbach, nie zawsze rozporządzają odpowiednimi możliwościami przeprowadzania akcji wyborczej. Stąd ordynacja wyborcza winna zapewniać możliwość wejścia do izb, obok ograniczonej liczby działaczy terenowych, także poważnej liczbie osób, których obecność w izbach wskazaną by była przede wszystkim z punktu widzenia skutecznej i twórczej pracy izb ustawodawczych. Środkiem realizacji tego postulatu mogłaby być wyżej wskazana instytucja państwowej listy wyborczej, o której skład mogłaby być powiększona liczba mandatów sejmowych.

WITOLD IPOHORSKI-LENKIEWICZ

Wykład prawd zasadniczych

Gdy brałem do ręki ostatnią książkę prof. Zygmunta Wojciechowskiego *), gdy wertowałem pobieżnie jej stronice i czytałem tytuły rozdziałów — chciałem ograniczyć się do skreślenia na jej marginesie kilku uwag natury ogólnej. Prof. Wojciechowski jest bowiem kierownikiem prac ideologicznych Związku Młodej Polski; jego poglądy nabierają więc cech pewnego symbolu, jego tezy dają możność zorientowania się, w jakim kierunku odbywa się ewolucja ideowa poważnego odłamu młodzieży polskiej.

Prof. Wojciechowski jest zarazem członkiem grupy „Awangardy" — jednej z nielicznych grup w Polsce, posiadających odwagę samodzielnego myślenia. Grupa ta, wywodząc się ze szkoły ideowej ś. p. Romana Dmowskiego, wyznając stale i konsekwentnie zasady Nacjonalizmu — potrafiła jednak wyłamać się ze sztywnych ram swojego stronnictwa z chwilą stwierdzenia, że wyznawane przez nich zasady realizowane są przez ludzi, których wąska doktryna grupowa kazała uważać dotąd — za wrogów.

Z okoliczności tych wypływa silna pokusa do potraktowania książki prof. Wojciechowskiego jako symbolu, do skreślenia na jej marginesie krótkiego zarysu prądów, nurtujących młodsze pokolenie polskie, do retrospektywnego rzutu oka na poszczególne fazy, przez które przechodziła nieszczęsna „polityka młodzieżowa" w Polsce. Trzeba bowiem stwierdzić otwarcie, że mało jest w Polsce dziedzin, tak bogatych w potknięcia się, załamania i ujemne wyniki doświadczeń, jak właśnie dziedzina owej „polityki". Wystarczy przypomnieć dzieje fatalnego eksperymentu Legionu Młodych, wystarczy przypomnieć zatrważające dewiacje „Kuźni Młodych" lub innych pokrewnych zespołów, aby uzmysłowić sobie gmatwaninę tych bezdroży ideologicznych, po których błąkała się myśl „nadziei i przyszłości Narodu".

Cóż dopiero mówić o fermentach i dewiacjach, mających miejsce po przeciwnej stronie barykady! Długie stronice można byłoby zająć opisem wypadków, gdy działalność podjęta w imię „ideologii narodowej" doprowadzała w praktyce do niepoczytalnych i anarchicznych wystąpień, godzących bezpośrednio w najwyższe dobro Narodu — Państwo.

I dlatego też poglądy wyznawane dzisiaj przez Związek Młodej Polski winny być oceniane nie tylko z punktu widzenia swojej wartości absolutnej, lecz również w zestawieniu z poprzedzającym je chronologicznie łańcuchem prób i doświadczeń. Gdybyśmy więc doszli np. do wniosku, że poglądy te, aczkolwiek słuszne, są jednocześnie bardzo proste i zrozumiałe, że stanowią one odbicie tych potrzeb, które życie stawia wychowaniu młodych pokoleń, że stanowią tylko wyraz trzeźwej i obiektywnej oceny rzeczywistości, — to trzeba pamiętać zarazem, że owe „proste prawdy" jeszcze stosunkowo niedawno bynajmniej nie były uważane za proste.

Trzeba pamiętać, że jeszcze niedawno myśl szeregu „wychowawców" i „ideologów" błąkała się na manowcach, lub w ślepych zaułkach, nie mogąc trafić na prostą i wyraźną ścieżkę.

Jeżeli zaś okazało się, że wyjście z labiryntu ideologicznego jest znacznie prostsze, niż to przypuszczano pierwotnie, jeżeli okazało się, że nie trzeba wspinać się po oślizgłych i stromych urwiskach, lecz trzeba tylko rozejrzeć się bacznie, by ujrzeć szeroki i jasny gościniec — to jest tylko wynikiem tej starej i mądrej zasady, że „wszystko wielkie jest proste".

Z tego też punktu widzenia należy oceniać książkę prof. Wojciechowskiego.

* * *

Pokusę, o której wspomniałem wyżej, oddaliłem jednak od siebie. A stało się to w miarę zagłębiania się w „Pełnię racji ideowej". Książka prof. Wojciechowskiego zasługuje bowiem na coś lepszego, niż na marginesowe lub symboliczne potraktowanie. Jej własna wartość jest tego rodzaju, że zmusza nieodparcie do możliwie szczegółowego omówienia zawartych w niej tez i sformułowań z pozostawieniem na marginesie wszelkich okoliczności ubocznych.

Nie wpadniemy chyba w przesadę stwierdzając, że jest to jeden z najbardziej wszechstronnych i jasnych wykładów prawd ideologicznych, jakie ukazały się w ostatnich latach w Polsce. Na przestrzeni dziesięciu długich rozdziałów autor punkt po punkcie rozwija swoje poglądy, dając w wyniku wykład zwartego i konsekwentnego światopoglądu politycznego. Jak szerokim jest zakres tego wykładu świadczyć może sama rozpiętość poruszanych tematów: od „nowej demokracji czyli państwa narodowego", do „zagadnień polityki szkolnej"; od „zasad polityki współczesnej Polski" aż do „kierunku na Poznań", i „dziesięciolecia Awangardy".

Prof. Wojciechowski posiada pozatem swoją specyficzną metodę pisania, dzięki której pamięta się stale, że pisze to nie tylko polityk, lecz również — uczony. Wywody jego, aczkolwiek zmierzające do pewnych konkretnych celów politycznych, spoczywają zawsze na solidnej podmurówce wiedzy historycznej.

Bardzo charakterystyczne jest np. ujęcie przez niego wzajemnego stosunku Narodu i Państwa. W swoim czasie, podczas sławetnych bojów pomiędzy ideologią „narodową" a „państwową", dyskutowane było zaciekle zagadnienie: co jest ważniejsze — Naród, czy Państwo, kto kogo rodzi oraz co „było na początku"?

Zbyteczne jest dodawać, że zacietrzewiony fanatyzm szedł tu w parze ze zwyczajną ignorancją i rażącymi brakami w elementarnym wykształceniu historyczno - socjologicznym. „Państwowi marxiści" z Legionu Młodych dowodzili więc z namaszczeniem, że jedynie ważnym jest Państwo że ono „było na początku" i że Nacjonalizm jest przeżytkiem reakcji, obliczonym na otumanienie mas pracujących. Bojowi narodowcy dowodzili znowuż z niemniejszym przekonaniem, że ponieważ Naród istniał wcześniej niż Państwo, ponieważ „Państwo zostało stworzone przez Naród" — a więc powinien on posiadać w Państwie stanowisko dominujące.

Prof. Wojciechowski podchodzi do zagadnienia inaczej. Będąc konsekwentnym nacjonalistą, walcząc o przepojenie Państwa treścią narodową — stwierdza on jednak, zgodnie z wiedzą historyczną, że czynnikiem tworzenia się świadomości była organizacja państwowa czyli dynastia, że Naród jest „zjawiskiem w stosunku do organizacji państwowej pochodnym', oraz, że jeśli chodzi o stosunki polskie „organizacja i hierarchia kościelna były w ścisłym związku z organizacją państwową i razem z nią były współczynnikami tworzenia się narodowości".

Te fakty niesporne nie doprowadzają jednak autora do płytkiego (względnie b. celowego i b. przebiegłego!) negowania roli Narodu w Państwie i nie przeszkadzają mu w postawieniu mocnej i zdecydowanej tezy: „Pozbawić dziś ustrój państwowy pierwiastka narodowego — to znaczy wyłączyć motor wozu dziejowego Polski".

* * *

Wspomnieliśmy wyżej, że poglądy prof. Wojciechowskiego (a więc i Związku Młodej Polski) winny być oceniane na tle dotychczasowych prób i ujemnych doświadczeń. Dowodów słuszności tego twierdzenia nie trzeba zbyt daleko szukać. Omawiając, np. zagadnienie mniejszości, prof. Wojciechowski pisze: „Mylnym jest wyobrażenie, jakoby wypowiedzenie zasady narodowej osłabić mogło stanowisko nasze wobec mniejszości narodowych... Naród polski, uważając się za właściciela i gospodarza swego państwa... nie chce stawiać mniejszości (słowiańskich — przyp. aut.) w gorszej sytuacji prawno politycznej, ...ale jest też przekonany, że równość podległości mniejszości trwale z Polską nie zwiąże. Czynnikiem asymilacyjnym będzie w przyszłości, podobnie jak i w przeszłości mocna grupa narodowa i polska, jej dynamika, jej ideologia, jej program społeczny i polityczny".

Zdawałoby się, że słowa te nie zawierają żadnego szczególnego momentu rewelacji. Zdawałoby się, że są one odbiciem pewnej prawdy niespornej, jasnej dla każdego wnikliwego obserwatora. Ażeby jednak ocenić w całej pełni wagę tych słów, trzeba zestawić je z tym wszystkim, co ostatnimi laty mówiło się (i mówi się dotąd!) w sprawie mniejszości. Trzeba zestawić to z przykładami tępienia „antypaństwowego nacjonalizmu polskiego" na kresach, ze smutnej pamięci eksperymentami wołyńskimi, ze skutkami stosowania „ideologii państwowej" w Małopolsce Wschodniej. Trzeba przypomnieć sobie niedawne wystąpienie stołecznej „Polityki" (artykuł prof. Wysloucha pt. „Związać obywatela z państwem"), poświęcone — ni mniej ni więcej — tylko montowaniu „Piemontu białoruskiego"! Dopiero na tle tych bałamuctw, branych jednakże czasami na serio, zarysowuje się w całej pełni istotne znaczenie pracy prof. Wojciechowskiego.

* * *

Nie mamy niestety, możliwości przeprowadzenia szczegółowej analizy „Pełni racji ideowej". Uważamy, zresztą, że nawet najbardziej wyczerpujące streszczenie nie zastąpi bezpośredniej lektury tej książki. Stwierdzamy więc tylko raz jeszcze, że dziełem tym została wypełniona poważna luka, istniejąca w naszym piśmiennictwie politycznym. Chaos ideowy, panujący doniedawna w naszym życiu politycznym, nie ustąpił jeszcze całkowicie i wymaga nieustannych wysiłków nad krystalizacją prawd zasadniczych. Prof. Wojciechowski słusznie zaznacza, że „do tej chwili nie wydaje się być bez reszty wyjaśniona zasada ideowa, na której nowy ustrój ma się w Polsce rozwijać". Trzeba więc cierpliwie, krok za krokiem, nie zrażając się żadnymi przeciwnościami, tłumaczyć i precyzować. rzeczy najbardziej zasadnicze, bez zrozumienia których nie jest możliwą świadoma działalność społeczna.

Wykład prawd zasadniczych — za jaki uważamy pracę prof. Wojciechowskiego — rolę tę spełnia znakomicie. „Pełnia racji ideowej" znaleźć się winna na biurku każdego polityka i każdego czynnego działacza społecznego.

*) Zygmunt Wojciechowski: „Pełnia racji ideowej podstawą zjednoczenia". Poznań 1939. Nakładem wydawnictwa „Awangardy Państwa Narodowego".

Głosy i odgłosy

CZY Z OBAWY PRZED REWOLUCJĄ?

Na łamach katolickiej „Kultury" zamieścił p. St. Turno dłuższy artykuł pod znamiennym tytułem: „Abyśmy nie spóźnili się o jedną rewolucję".

Autor bardzo ostro krytykuje obóz katolicki, który nie zdołał wskazać konkretnego rozwiązania problemów społecznych. I pisze:

„Czemu obóz oparty swoją ideologią o ojca Marksa, z światopoglądem tak fałszywym, a różnym od chrześcijańskiego, zaprowadził jednak i zrealizował pewne postulaty, zgodne z zasadami sprawiedliwości społecznej? Bo ci, którzy w zasadzie nie wierzyli nigdy w możliwość dobra moralnego w człowieku, a wierzą jedynie w przemoc i walkę klas, umieli wyrwać obozowi katolickiemu te atuty, które zrośnięte były z zasadami miłości bliźniego".

„Ci, których dewizą była walka i zaciśnięta pięść, zaspakajali tego potrzeby i wprowadzili takie reformy, których zaniechali zrealizować wahający się, przesiąknięci duchem liberalizmu, katoliccy działacze. Bo cechą tych działaczy była na ogół kompromisowość, laisserfairyzm i stałe oglądanie się, czy aby dany środek choć sprawiedliwy, nie jest za silny, podczas gdy ci, którzy nie liczyli się ze środkami, umieli w niejednym zadosyćuczynić słusznym żądaniom. „Katolicyzm spóźniał się zawsze o jedną rewolucję".

I otóż znowu obecnie grozić się zdaje podobne niebezpieczeństwo. Wielki głos Piusowy spowodował dotąd doraźne tylko zalepianie łatek, na walącej się budowli porządku społecznego. Akcja Katolicka przeważnie po łebkach przerobiła i to głównie w teorii zeszłoroczne hasło społeczne".

Omawiając dalej obojętność działaczy katolickich wobec tych zagadnień, autor stwierdza:

„Sumując wszystko i bilansując musimy niestety stwierdzić, że „świecka reprezentacja Kościoła" nie poczuwa się dotąd do zajęcia zdecydowanego stanowiska, pokazania otwartego oblicza, nie wkracza na drogę postawienia jasnego programu społecznego i jego realizacji".

Płyną stąd bardzo niepokojące możliwości. Bo przecież akcentuje p. St. T.:

„Jest tu jakieś lekkomyślne chowanie głowy w piasek, bo, gdy nie uczyni tego sine ira et studio obóz katolicki, to prędzej czy później rozpętają tę sprawę, do granic zgoła niepokojących opinię katolicką, zwolennicy haseł i poczynań, nic mających nic wspólnego z wskazaniami podanymi w encyklikach czy radach społecznych".

Cytowane wywody są bezsporne. I tylko jedna uwaga ciśnie się na marginesie: Czyżby zasady katolickie miano realizować w życiu społecznym dlatego, że ktoś inny może podjąć się ich wykonania, że zaniedbania na tym polu grożą krwawym wstrząsem?

A gdyby rewolucja nie groziła — to co?...

Na widnokręgu

Przed wyborami na Pomorzu

Skutki uregulowania stosunków polsko - niemieckich mają różnorodny wpływ na sprawy wewnętrzne naszej mniejszości niemieckiej. Jednym z tych skutków to wbijająca się w głowy niemieckie świadomość, że państwo polskie na tych ziemiach jest czymś najzupełniej trwałym i że jest ono równorzędnym partnerem z państwem niemieckim.

Tego rodzaju stanowisko powoduje przeświadczenie, że trzeba się w tym państwie urządzić, trzeba z nim współpracować. Oczywiście na pierwszy plan wysuwają tu Niemcy zawsze okazanie swej siły. Polem do popisu mają być zbliżające się wybory samorządowe na wsi pomorskiej. Niemcy liczą tu na większe sukcesy (po porażce w miastach) z uwagi na to, że są oni na Pomorzu przeważnie elementem wiejskim.

Obie polityczne organizacje niemieckie t. j. Zjednoczenie Niemieckie i Partia Młodo-Niemiecka doszły do porozumienia na tle wyborów samorządowych i występują razem. Na wspólnych konferencjach stawiają plany uzyskania ilości mandatów w radach gromadzkich i gminnych proporcjonalnej do ilości wyborców-Niemców. Wyraźnie podkreśla się, że chodzi o proporcję do ilości wyborców, a nie ludności, gdyż Niemcy w Polsce są społeczeństwem „starym" t. zn. posiadają więcej ludzi w wieku średnim i starszym niż dzieci w stosunku do społeczeństwa polskiego. Chodzi tu o różnicę od 6 do 10 proc.

Przygrywką do akcji Niemców były wybory w trzech powiatach lipnowskim, rypińskim i włocławskim. Niemcy zdobyli tu 17 mandatów, przy czym w powiecie włocławskim zdobyli 4,3% ogółu mandatów, co odpowiada mniej więcej procentowemu stosunkowi ludności niemieckiej do polskiej w tym powiecie. W pow. lipnowskim, stosunkowo najwięcej zniemczonym z powiatów dawnego województwa warszawskiego, zdobyli 8,4% mandatów. Biorąc pod uwagę rozproszenie ludności niemieckiej, które zawsze musi spowodować pewną stratę głosów, wyniki wyborów w powiecie lipnowskim i włocławskim są ostrzeżeniem przed zakusami Niemców!

Wykluczenie senatora Wambecka

Mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej senatorem inż. Wambeck, prezes Stowarzyszenia Niemieckich Rolników (Verein Deutscher Bauern), będącego gospodarczym odpowiednikiem Partii młodo-niemieckiej, został w ostatnim czasie wykluczony z tejże partii. Dokładne kulisy tej sprawy zostaną zapewne tajemnicą archiwów organizacji niemieckich, do czasu wyraźniejszych kłótni między dygnitarzami organizacyjnymi niemieckimi.

Według dotychczasowych wiadomości sprawa miała wyglądać w ten sposób, że b. senator Wiesner, prezes partii młodo - niemieckiej, przeceniając oczywiście siłę elementu niemieckiego w Polsce, a zwłaszcza swej partii, miał zaproponować czy też planował przedłożenie Panu Prezydentowi prośby o mianowanie aż 4 senatorów Niemców, między którymi był też senator Wambeck no i oczywiście sam Wiesner. Skoro Pan Prezydent mianował tylko Wambecka z partii Młodo-niemieckiej p. Wiesner uważał to za mało i był zdania, że p. Wambeck nie powinien był nominacji przyjąć. Jak się rzecz cała miała, trudno w tej chwili dociec.

Obecnie pantoflową pocztą w Poznaniu roznoszą Niemcy w swoich kołach motywy wykluczenia Wambecka. Głównym motywem jest oczywiście rzekomo zbytnia lojalność senatora Wambecka wobec Państwa Polskiego. Wyrazem tej lojalności jest fakt, że do biura Wambecka w Zjednoczeniu Niemieckich Rolników, można wejść osobnymi drzwiami, omijając innych pracowników biura, przez co nie ma faktycznie kontroli z kim p. Wambeck rozmawia. Oczywiście jest to tylko argument powtarzany w poczcie pantoflowej, maluje jednak pewne nastroje...

Na widnokręgu

W Rumunii

Rumunia od grudnia 1937 roku, kiedy to król Karol niespodziewanie zupełnie powierzył stanowisko szefa rządu nieżyjącemu już dziś przywódcy rumuńskiego nacjonalizmu Godze, przechodzi okres szybkich przeobrażeń, dokonujących się zresztą wśród niemałych trudności wewnętrznych, o czym świadczy niedawno dramatyczna rozprawa z Żelazną Gwardią. Po krótkotrwałej próbie rządów gabinetu Goga — Cuza, król Karol dokonał w lutym ubiegłego roku przewrotu ustrojowego, oktrojując nową konstytucję, zatwierdzoną w błyskawicznie zorganizowanym plebiscycie.

Wszystkie partie polityczne zostały rozwiązane a system demokratyczno-liberalny uległ likwidacji. Czynnik królewski, już przed tym decydujący w sprawach wojska, polityki zagranicznej i organizacji młodzieży, stał się również czynnikiem decydującym we wszystkich sprawach wewnętrznych. Została wprowadzona zasada, według określenia rumuńskiego, „czynnej królewskości".

Przed dwoma miesiącami, w grudniu ub. r., nastąpił dalszy etap na drodze przebudowy wewnętrznego życia politycznego Rumunii. Dekretem królewskim powołany został do życia „Front Odrodzenia Narodowego" jako jedyna legalna organizacja polityczna. Rumunia wkroczyła na tory totalnej monopartyjności. Król poszedł konsekwentnie po drodze niszczenia wszelkich przejawów życia partyjnego i walk partyjnych, wszelkich ośrodków oporu i tendencji partykularnych. Front Odrodzenia Narodowego ma się stać totalnym obozem politycznym, który da podbudowę społeczną reżimowi królewskiemu.

Rumunia poszła jednak inną drogą aniżeli inne państwa Europy, w których zwyciężyły współczesne kierunki ustrojowo - polityczne. W Rumunii nie wielki obóz ideowo - polityczny doszedłszy do władzy tworzy — totalny reżim, lecz totalny reżim tworzy obóz polityczny, który jako jedyną obowiązującą wszystkich zasadę ideową przyjmuje nadrzędność monarchy i jego prawo do kierowania losami narodu i państwa. Przy czym obóz ten tworzony jest z najbardziej różnorodnych pod względem ideowym i politycznym elementów, nie wymagając nawet od nich wyrzeczenia się ich dawnej wiary i poglądów. Nie znamy bliżej stosunków rumuńskich, które odbiegają przecież dość znacznie od pojęć zachodnio-europejskich, ale wydaje się, że nawet w Rumunii okazać to się może zbyt mało.

Lekceważenie czynnika światopoglądowego, brak wyraźnie zarysowanej ideologii, zdolnej porwać społeczeństwo i młode pokolenie, którego duża część wyznająca hasła nacjonalistyczne znajduje się pod wpływami Żelaznej Gwardii i została przez fatalną politykę jej kierownictwa wprowadzona w ślepą uliczkę, oto słabe punkty nowego reżimu rumuńskiego. Jeśli w toku prac państwowych, prowadzonych pod kierownictwem króla Karola, który jest niewątpliwie silną indywidualnością, Front Odrodzenia Narodowego nie przekształci się w jednolity obóz, nie rokujemy mu wielkiej i długiej przyszłości.

W dniu 1 lutego nastąpiła w Rumunii zmiana rządu. Utworzony został trzeci gabinet patriarchy Mirona, w którym zaszły dość znaczne zmiany w porównaniu z gabinetem poprzednim. Najważniejsza z nich to wybitna obecnie rola męża zaufania króla p. Armanda Calinescu, który zatrzymując stanowisko ministra spraw wewnętrznych, które posiadał już w gabinecie Gogi, został wicepremierem i ministrem obrony narodowej, czyli faktycznym kierownikiem rządu, jeśli zważymy, że ani sędziwy wiek ani zdrowie nie pozwalają na to patriarsze Mironowi. Druga charakterystyczna zmiana to powołanie cywila p. Wiktora Slavescu, prezesa związku przemysłowców, na stanowisko ministra uzbrojenia. Powodem jest tu przede wszystkim konieczność wydatnego wzmocnienia podstaw finansowych akcji dozbrojenia Rumunii i powiązania jej z rodzimym przemysłem.

(Dokończenie na str. 5)

ZOFIA MAKOWSKA

Rola kobiety-Polki w rodzinie

Zamieszczamy poniżej w skrócie drugą część referatu, który został na powyższy temat wygłoszony na żeńskim kursie instruktorskim Służby Młodych. W numerze poprzednim omyłkowo zostały opuszczone w tytule słowa „w rodzinie".

Człowieczeństwo kobiety da się zrealizować jednak tylko w jej kobiecości. Nikt już dzisiaj nie zamierza kwestionować równowartości kobiety z mężczyzną — woła się tylko o zrozumienie przez nią jej odrębności. Dopóki tej prawdy nie wryjemy głęboko w duszę każdej kobiety-Polki — napróżno mówić o jej roli w rodzinie. Frazesem będzie jej posłannictwo żony i matki, a tym samym frazesem będzie jej rola w narodzie. Bo właśnie wielkość zadania kobiety leży w jej kobiecości i jej przeznaczeniu. Nie chciałabym być źle zrozumiana przez kobiety przepojone myślą i żądzą pracy społecznej, przez kobiety bojowniczki wielkich prawd! Nie bronię tego żadnej kobiecie — przeciwnie. Daleka jestem od ciasno pojętego ideału Kirche, Kinder und Küche. Chcę widzieć w kobiecie człowieka, Polaka, wykuwającego wartości moralne i społeczne. To słowa bardzo dużo określające. Na czym będzie polegało wykuwanie w swym kole rodzinnym wartości moralnych i społecznych, będzie zależało od indywidualności, poziomu intelektualnego i środowiska społecznego kobiety.

Horyzonty jej pracy rozszerzać się będą w środowisku inteligencji, zmniejszać w swoim wyrazie w chałupie wiejskiej. Rola jednak każdej z tych kobiet jest równie wielka i równie odpowiedzialna.

Wykuwać wartości społeczne i moralne to nie tylko kwestia wychowania dzieci. To przede wszystkim kwestia samowychowania, stworzenia w domu odpowiedniej atmosfery religijno-etycznej i patriotycznej, której wyrazem będzie w najogólniejszym określeniu słowa uczciwy stosunek do życia i jego zjawisk i postawa pożytecznego, solidnego członka społeczeństwa. Rolą kobiety-Polki będzie wciągnięcie w krąg tej atmosfery męża, jeżeli osobowość jego jest osobowością człowieka o celach przede wszystkim przyziemnych, egoistycznych — nierozumiejąca wartości bezwzględnych i trwałych. Obowiązkiem jej natomiast jest i będzie podciągnąć się i zrozumieć ideał pracy takiego męża, który życie swoje poświęca dla wykuwania wartości wielkich i trwałych. Rolą jej i obowiązkiem być przyjacielem męża i jego idei; nie paczyć i nie wykrzywiać atmosfery domu, którą on stwarza swymi wartościami i nastrojem swej pracy. Kobieta płytka, czy nie rozumiejąca, utrudnia budowę „monumentów wartości wielkich i trwałych" wznoszonych ręką męża i staje się winną wobec niespełnianego przeznaczenia. Kobieta mądra i dobra jest w pewnym sensie słowa współtwórcą.

To nie jest frazesem. W historii starożytnej, średniowiecznej i czasów nowych znajdujemy tysiące przykładów doniosłej roli kobiety w dziele mężczyzny. Dotyczy to wszystkich kobiet. Kwestia środowiska jest tylko o tyle ważna, że rola w każdym środowisku przybiera inny wyraz.

W rękach kobiety leży też piecza i odpowiedzialność za wielkość i czystość tego źródła, które jest pierwszą szkołą charakteru i wykuwania osobowości człowieka, a więc rodziny i wychowania rodzinnego.

Z przeznaczenia prawa moralnego i naturalnego rodzice są przede wszystkim kształcicielami dziecka, które staje się człowiekiem.

I tu niepowszednia rola przypada w dziale kobiecie — strażniczce domu.

Kobieta powinna być pierwszą mistrzynią przyszłego człowieka, dając od siebie samej i dzięki stworzonej atmosferze i obyczajowi domu pierwszą lekcję życia i osiągania wartości.

Dom rodzicielski powinien być pierwszą szkołą solidarności, współdziałania, podporządkowania i łamania egoizmu osobistego na korzyść całości rodziny, która przecież jest prototypem społeczności.

Kobieta przede wszystkim, nie kto inny, winna kształtować osobowość dziecka: atmosferą, przykładem, wskazywaniem rzeczy ważnych i istotnych. Ojciec rozumny i chociaż pracujący, zawsze będzie jej w tym pomocą. Podwójny jednak obowiązek ciąży na takiej kobiecie, która nie mogłaby oczekiwać współpracy w dziedzinie tej ze strony męża. Wielka jest i ważna tu rola kobiety — przeważnie, a w każdym razie często niedoceniana przez nią samą. Tu leży poważne zadanie pracowniczek i bojowniczek sprawy narodowej, żeby uświadomić i wychować kobiety do jej wielkiej roli.

Zadaniem kobiety-Polki wychowawczyni będzie założenie fundamentu religijno-moralnego w duszy dziecka. Wyrobienie postawy etycznej, czyli uczciwego stosunku do życia i jego spraw, gwarantuje u człowieka charakter. Charakter jest gwarancją czynu. Jak ciężką jest więc odpowiedzialność takiej kobiety-matki, która nie zakłada fundamentalnych zasad w duszy dziecka — na czym bowiem ma się ono wówczas oprzeć w ciągu życia, w czym szukać podstawy do rozwoju swych wartości moralnych i umysłowych?

Matka-Polka z obowiązku narodowego winna wychowywać dziecko nie tylko dla niego samego, czy dla siebie i rodziny — musi go wychowywać dla Polski. Kształcenie osobowości dziecka obejmujące jego duszę, intelekt i ciało nie może odbywać się bez widzenia w nim jednego z ziarnek zbiorowości narodu polskiego, bez widzenia w nim przyszłego współtwórcy wartości narodowych. I pamiętać winna matka-Polka, że spełnienie jej roli wychowawczej jest dorzuceniem cegiełki do całokształtu budowli wielkiej Polski i że obowiązkiem jej jest dorzucić cegiełkę wartościową.

I tutaj właśnie w tej dziedzinie mamy wspaniałą tradycję kobiety-Polki, która umiała w harmonijny sposób powiązać swoje uczucia rodzinne (małżeńskie i macierzyńskie) z uczuciami patriotycznymi. Umiała czynić ofiarę ze swego życia osobistego na ołtarzu ojczyzny. Oddać swoich mężów, braci, synów Polsce, a jeśli potrzeba było, samej nawet stanąć w szeregach.

Znamy dobrze ten typ kobiety Polki z historii, tradycji, literatury. — Czy to będzie Zofia Chrzanowska z Trembowli, czy Emilia Plater, czy te wszystkie dzielne niewiasty kresowe z dzikich pól, które z życia przeszły na karty nieśmiertelnych powieści Sienkiewicza.

Dzisiaj nie potrzeba narazie wielkich czynów bohaterskich, ale potrzeba konsekwentnej, cichej codziennej pracy kobiety Polki.

Nie potrzeba w tej chwili, żebyśmy robiły ofiarę z życia naszych braci, mężów i synów dla Polski.

Do roli kobiety Polki w rodzinie należy wywieranie dodatniego wpływu w kierunku moralno religijnym i narodowym, oraz wywieranie swego wpływu na wszystko, co się może znaleźć w zasięgu jej oddziaływania. Będzie to, oprócz atmosfery samego domu, męża i dzieci, wpływ na otoczenie domu i osób, z którymi ma kontakt.

Kobieta Polka winna wytwarzać atmosferę dyktatury celów i wartości narodowych, ideowych i moralnych. Propagować świadome uczestniczenie w obowiązkach społecznych i moralnych. Być przykładem i nauczycielem. Kobieta Polka tak pojmująca swoją rolę w rodzinie będzie twórcą zaszczytnej misji, będzie twórcą wartościowego społeczeństwa. Kobieta nie powinna zapominać, że podstawową dziedziną jej działania jest rodzina i jeżeli właściwie pojmuje swoją rolę nie może jej się ta dziedzina wydać ani ciasna, ani mała.

Ideały kobiety i światopogląd nie mogą się więc ograniczyć do bismarckowskich trzech K! Musi ona żyć tymi ideami, które przepajać winny całokształt życia narodowego. Musi rozszerzać zakres swych horyzontów, bogacić duszę i intelekt, by silne i pełne było to źródło, które ma zasilić drugie dusze i przekazać im swe wartości.

Ku odrodzeniu sił Narodu

W dniu 13 b. m., pierwszym dniu debaty generalnej na plenum Sejmu, zasadnicze przemówienia wygłosili szef OZN gen. St. Skwarczyński i szef sztabu OZN płk. dypl. Z. Wenda. Przemówienie szefa Obozu omawiamy i cytujemy w artykule wstępnym na str. 1. Poniżej dajemy streszczenie i cytaty przemówienia płk. Wendy.

W pierwszej części swego przemówienia płk. Wenda poddał głębokiej analizie te osiągnięcia, które zdobyliśmy w pierwszym dwudziestoleciu naszego niepodległego bytu państwowego i wskazał na rolę bodźców, którym to zawdzięczamy i rolę czynników, które hamowały w pewnych okresach tempo rozwoju naszego życia państwowego i społecznego.

„Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz wychodząc z analizy przyczyn przesilenia i konieczności przełamania tego przesilenia zaapelował do bodźców psychicznych w Narodzie całym, stawiając jako Naczelny Wódz, kategoryczny nakaz zjednoczenia narodowego w imię celów obronnych i rozwojowych. Apel ten poruszył cały Naród, przeniknął do wszystkich komórek życia państwowego, do wszystkich organizacji społecznych i zawodowych, zapoczątkowując dzieło dozbrojenia kraju i jego rozbudowy. Powstały takie akcje, jak Fundusz Obrony Narodowej, takie inicjatywy jak tworzenie brygad Obrony Narodowej, rozbudowa wszelkich form przysposobienia wojennego, przystosowanie życia gospodarczego do potrzeb wojennych. Akcja ta znalazła swój najjaskrawszy wyraz w tempie i rozmachu rozbudowy inwestycyjnej COP...

Jeśli chodzi o teren społeczny, wielką inwestycją psychiczną jest powołanie do życia i rozwój OZN, który ma za zadanie uwielokrotnić cud zbiorowych wysiłków przez mobilizację umysłów, serc i rąk najszerszych warstw narodu polskiego. OZN wytrwale dąży do planowej organizacji bodźców duchowych i przekuwa je na pracę realizacyjną dla dobra całego Narodu i Państwa.

Taki wysoki stan mobilizacji psychicznej i materialnej sprawił, że w r. 1938, jednym z najbardziej burzliwych lat od czasu wybuchu wojny światowej, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 20-lecia niepodległości odbierał defiladę oddziałów wojsk polskich na Ziemi Zaolziańskiej.

Ta chlubna karta zamyka księgę 20-lecia Rzeczypospolitej.

O ORGANIZACJĘ ŻYCIA ZBIOROWEGO

Gdy stajemy przed otwartą przyszłością stwierdzić musimy, że przesilenia jeszcze nie pokonaliśmy, że nie nastąpiło jeszcze wyrównanie między naszą siłą a siłami ewentualnych napastników. Stwierdzić musimy, że na wielu polach mamy wiele zaniedbań, może niezawinionych. I tak, jak niedomagania te należy oceniać przez pryzmat realnego pesymizmu, lecz nie defetyzmu, tak i środki dążące do ich usunięcia należy oceniać i wybierać przez pryzmat realnego optymizmu.

Na czymże ma polegać ten realny optymizm, który stać się ma bodźcem psychicznym naszej odbudowy, rozbudowy i dalszych prac nad wzmożeniem obronności?

Otóż podstawy realnego optymizmu opierają się na wielkich zdolnościach twórczych narodu polskiego, które dotychczas nie zostały jeszcze w całości wyzyskane. Dalej podstawy te tkwią w niewykorzystanym jeszcze przez nas i w małym procencie walorze organizacyjnego życia zbiorowego na jego najważniejszych odcinkach. Gdyby to drugie zagadnienie rozważać budżetowo, czyli gospodarczo, to można powiedzieć, że zastosowanie w pełni czynnika organizacyjnego daje rentowne wyniki...

Rozwiązanie spraw dobrej organizacji osiąga równocześnie warunek realnego optymizmu, którym jest maksymalne wyzyskanie ludzkiej twórczości, leżącej częstokroć odłogiem.

REWOLUCJA OD GÓRY

W realizacji tej energii, w jej spożytkowaniu dla celów rozwojowych i obronnych w myśl zasad nieustępliwie i twardo podkreślanych przez Naczelnego Wodza — potrzeba bodźców wszechstronnych w wielkim stylu, a więc organizacyjnych, a więc materialnych, kulturalnych i socjalnych.

Prawo do pracy, prawo do godziwych warunków bytu, zasada sprawiedliwości społecznej, upowszechnienie zdobyczy kulturalnych dla szerokich mas, oto zagadnienia, które winny coraz bardziej dominować w polityce państwowej i społecznej.

Ale to nie są rzeczy łatwe, choć jakże łatwo wyliczyć je jednym tchem. W tych zagadnieniach realny optymizm może być tylko bodźcem do wielkich, planowych wysiłków na miarę jakiejś wielkiej rewolucji od góry. Termin „rewolucja" coraz częściej powraca do naszego języka. I to nie tylko w ideologiach i enuncjacjach młodzieży gdzie ma on wartość tylko uczuciową. W swej mowie katowickiej pan wicepremier Kwiatkowski mówił o potrzebie wielkiej rewolucji gospodarczej, technicznej, budowlanej, przemysłowej, konsumcyjnej, społecznej i socjalnej, dokonanej świadomie na drodze szybkiej ewolucji stosunków. I to zastosowanie jest najsłuszniejsze. Tak, właśnie potrzebna nam rewolucja od góry ze względu na potrzebę realizacji najobiektywniej określonych konieczności i ze względu na to, że tylko szybkie, planowe i wszechstronne działanie zdolne jest bez reszty zmobilizować energię twórczą Narodu.

WIELKIE REALIZACJE ZMOBILIZUJĄ PSYCHICZNIE NARÓD

Stabilizacja ustroju państwowego, dokonana przez Józefa Piłsudskiego i wykluczenie wszelkich momentów masowo-rewolucyjnych, jako metody bodźców psychicznych dla naszego narodu (bo wyklucza to absolutnie nasza racja stanu i położenie geopolityczne) zmusza nas do innych form podciągnięcia wzwyż naszego kraju, niż te, według których odbyły się procesy odrodzeńcze w dynamicznych krajach zachodnio - europejskich. Dla pełnej mobilizacji wszystkich bodźców psychicznych w naszym narodzie winniśmy w kolejności na pierwszym miejscu postawić wielkie realizacje i to nie tylko gospodarcze, które następnie wywołują wielkie bodźce, pozwalające kolejno znów zwiększać tempo realizacji. Tak narastające i wzbierające fale mogą nas prowadzić do wielkiego odrodzenia sił moralnych i materialnych Narodu, pozwalając uczynić nam w ciągu najbliższego 10-lecia jeszcze więcej, niżeliśmy uczynili w ubiegłym 20-leciu.

Rozwiązanie sprawy tak wielkiej wagi wymaga nie tylko dalszej twórczości Rządu, lecz również całego Narodu i wszystkich jego zrzeszeń społecznych, a także każdego pojedyńczego człowieka — członka tego narodu.

JERZY SADKOWSKI

Od czego zacząć?

Zagadnienia gospodarcze, należą do tych zagadnień, na które pogląd jest najłatwiej wypaczyć. Sprawami gospodarczymi zajmują się bowiem w praktyce wszyscy. Należą one do grupy zagadnień dnia powszedniego i choć można uznać, że nie są one w hierarchii celów najpierwszymi, musi się przyjąć, że od spraw gospodarczych, a więc zorganizowania materialnej części naszego życia, zależy bardzo wiele.

W Polsce odcinek gospodarczy jest, jak się wszystkim wydaje piętą achilesową naszego życia. W porównaniu np. z uprzemysłowionymi Niemcami, widzimy, jak jeszcze wiele mamy do zrobienia, a nierozwiązana kwestia żydowska nasuwa smutne refleksje na temat naszych zdolności organizacyjnohandlowych. W istocie, nasze życie gospodarcze, jeżeli oceniać je w skali zachodnio-europejskiej, znajduje się na niskim stopniu rozwoju, na tyle niskim, że wywołuje to ogólne zaniepokojenie. Wniosek stąd najprostszy: aby stanąć, jako gospodarczo równi z równymi w szeregu większych państw europejskich, musimy przez pewien okres czasu, nie bacząc nie na to będzie kosztowało, wzmóc tempo naszego rozwoju gospodarczego. Wzmożenie tempa rozwoju, t. j. stworzenie w jak najszybszym czasie kapitałowej podstawy dla naszego gospodarstwa, jest niczym innym, jak wzmożeniem tempa pracy i usprawnieniem organizacji. Tylko pośpiechem i włożeniem maksimum wysiłku, przy jednoczesnym wytwarzaniu dóbr produkcyjnych, przy jednoczesnym celowym uregulowaniu konsumcji, możemy odłożyć zapas środków, który może stać się podstawą dla dalszego normalnego rozwoju gospodarczego Polski. Te przesłanki stwarzają dla jednostki sytuację ściśle określoną: jednostka w Polsce przez czas pewien będzie musiała żyć wbrew prawom ekonomii, wbrew zasadzie gospodarczości, która nakazuje uzyskanie jak największych korzyści osobistych, kosztem jak najmniejszego wysiłku.

Okres w którym żyjemy cechuje walka między egoistycznymi celami jednostki, a celami Narodu i Państwa. U nas rozpiętość między celami jednostki a ogólnym dobrem Narodu jest duża, bo właśnie u nas jak najwięcej trzeba pracować, jak najwięcej od ust sobie odejmować. Stąd też tak często spotykane niezadowolenie i brak zrozumienia, wyrażający się w zapytaniu: jakto, więc znów zbudowano to czy tamto, a tyle ludzi głód cierpi? Niestety, na dłuższy czas skazani jesteśmy na to, że wielu z nas głód będzie cierpiało, po to, by wreszcie w przyszłości inni mogli już normalnie żyć i walczyć. Idzie jednak o to, że przymusem nie wzmoże się tempa pracy. Przy biernym nastawieniu mas, przy ogólnym niezrozumieniu nasze tempo rozwojowe będzie za słabe.

A więc dochodzimy do rzeczy najistotniejszych. Do stwierdzenia, że zagadnienia gospodarcze nie są czymś odrębnym, czymś samym w sobie, co oddzielnie od innych zagadnień naszego życia można rozpatrywać i doskonalić. Strefa gospodarcza życia narodu, czy jednostki, jest ściśle związana i zazębia się o cały szereg innych zagadnień, bez rozwiązania, których — zagadnienia gospodarcze pozostaną również nierozwiązane. Tempo rozwoju gospodarczego, kwestia wypierania Żydów, sprawa przeniesienia punktu ciężkości z konsumcji na produkcję — są to wszystko sprawy przemiany naszej psychiki narodowej.

W walce z materią zwycięża ten kto w pewnych momentach zupełnie nie myśli o materialnym celu tej walki. W walce konkurencyjnej z żywiołem żydowskim zwycięży ten kto nie będzie się oglądał na to ile zarobi na usunięciu konkurenta-Żyda, czy też na to, ile do tego dołoży. Tak samo jest ze wzmożeniem tempa kapitalizacji. Tempo będzie wzmożone, jeżeli jednostka przyjmie postawę ofiarną, jeżeli ponad myśl o zasłużonym wypoczynku, o krzywdzie czy sprawiedliwości społecznej postawi myśl o tym, że naszym własnym kosztem Polska musi być Wielka.

Kluczem do rozwiązania spraw gospodarczych jest sprawa przemiany psychiki Polaka. Aby doprowadzić do przebudowy polskiego życia, trzeba przebudować nasze dusze. Wysuwając ideę gospodarki planowej, nie wolno zapominać o tym, że w każdym ustroju gospodarczym wyniki zależą nie od systemu, ale od ludzi, którzy ten system realizują. Dlatego też każdy program gospodarczy wymaga wypracowania właściwych podstaw emocjonalnych w jednostce czy grupie narodowej. Program gospodarczy realizuje się przez wskazanie wyższych, pozagospodarczych, celów, szczególnie w okresie takim, jak dzisiejszy. Od tego należy zacząć.

Żydzi handlują orderami

Niedawno prasę polską poruszyła sprawa handlu dewocjonaliami, znajdującego się w rękach żydowskich.

Obecnie mamy do zanotowania podobną sprawę handlu medalami i odznaczeniami państwowymi i samorządowymi, który również pozostaje wyłączną domeną żydowską.

Medale takie, jak „Za wojnę", „X-lecie Niepodległości" i „Za długoletnią służbę" bije Mennica, od której biorą hurtem PAT i Poczta. W jaki sposób dostają się medale wyłącznie do firm żydowskich?...

Na podkreślenie zasługuje, że krzyże „Virtuti Militari", „Niepodległości" i „Polonia Restituta" produkują wyłącznie firmy żydowskie, m. inn. J. Berliner (Plac Krasińskich 2). Sklepy z detaliczną sprzedażą znajdują się również w rękach żydowskich: Moszka Nelkena (Franciszkańska 33), N. D. Kryształa (Franciszkańska 35) i M. Zylbersztajna (Plac Krasińskich 6).

Obecnie podobno żydowskie firmy szykują się do produkcji krzyża Ochotników z lat 1919—1921, na który pragną otrzymać wzory ze źródeł kompetentnych.

Alarmujemy z tego powodu polską opinię! Krzyże i medale bohaterów polskich walk o niepodległość w żydowskich rękach, w żydowskich brudnych sklepikach i składach. Czyż to nie absurd! Polskie czynniki miarodajne, a zwłaszcza wojskowe powinny w to wejrzeć i nie dopuścić do profanacji świętości narodowych.

Marginalia gospodarcze

O reformę podatkową

W dyskusji, jaka toczyła się w Komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Skarbu, na jedno z czołowych miejsc wybiło się zagadnienie reformy naszego systemu podatkowego. Sprawozdawca budżetu Ministerstwa Skarbu pos. Sikorski stwierdził, że

> przyszła reforma podatkowa musi się opierać na kilku elementach podstawowych. System podatkowy musi być: 1) prosty i jasny, 2) tani, co można uzyskać przez kumulację podatków i zredukowanie aktów wymiaru oraz 3) sprawiedliwy i powszechny, t. zn. opłaty muszą być rozłożone o ile możności równomiernie, bez jakichkolwiek przywilejów. Reforma powinna więc zlikwidować mozajkę zbyt licznych opłat, które powodują to, że system staje się nieraz bardziej uciążliwy, niż samo świadczenie materialne.
>
> Wielka reforma powinna nie tylko zlikwidować podatek specjalny, lecz usunąć również nierówność w opodatkowaniu poszczególnych grup, mających takie same dochody.

Charakteryzując system podatków pośrednich stwierdził pos. Sikorski, że należy on do najbardziej rozwiniętych i — co ważniejsze — obciąża najwyższymi stawkami ze wszystkich państw środki napędne: benzynę, naftę i inne oleje mineralne.

W związku z tym wskazał pos. Sikorski na spadek spożycia na głowę mieszkańca w artykułach opodatkowanych, podkreślając równocześnie ujemny wpływ kartelizacji na rozwój konsumcji i produkcji niektórych artykułów, posiadających zasadnicze znaczenie dla życia gospodarczego. Jako wniosek nasuwa się stwierdzenie,

> że równoczesne rozwiązanie węzłów kartelowych i obniżka niektórych stawek mogły by skutecznie obniżyć ceny tak dalece, że zwiększona produkcja wyrównała by ubytek z obniżonych stawek.
>
> Opłaty stemplowe, o których pos. Sikorski mówił celem dopełnienia obrazu całokształtu naszego systemu podatkowego, cieszą się opinią najzawilszego labiryntku. Niewielu jest takich odważnych, którzy by się chcieli podjąć zasadniczej reformy.

Bankowość państwowa

Obok zagadnienia reformy podatkowej, drugą część swego referatu poświęcił sprawozdawca pos. Sikorski omówieniu rynku kapitałowego. Uwagi wstępne w tej części dotyczyły Banku Polskiego i jego doniosłego znaczenia, jako regulatora rynku pieniężnego. Omówienie roli banków państwowych poprzedził referent charakterystyką zmian, jakie zaszły na przestrzeni szeregu lat w bankowości prywatnej i państwowej.

> Głównym akumulatorem oszczędności z jednej strony, a dostawcą środków kapitałowych życiu gospodarczemu z drugiej, była przed wojną na ziemiach polskich niewątpliwie bankowość prywatna. Spełnienie roli tej w Polsce niepodległej zostało rychło przerwane.
>
> Równolegle z upadkiem bankowości prywatnej i spółdzielczości kredytowej rosło znaczenie bankowości państwowej. Do upadku bankowości prywatnej przyczynił się bieg wypadków i własne błędy, a ponieważ w żadnym dziale gospodarki zaufanie nie odgrywa tak wielkiej roli, więc zrozumiałe są trudności w odbudowie tego niewątpliwie ważnego współczynnika gospodarki. Jednocześnie rosły kapitały krajowe i zagraniczne w bankach państwowych. Kierowano do nich lokaty państwowe pożyczek wewnętrznych i zagranicznych i rezerwy ubezpieczeń społecznych.

Do banków tych zwróciło się również zaufanie całego społeczeństwa, na co się złożyły również przywileje i charakter pupilarny tych instytucyj. W rezultacie bankowość państwowa dominuje bezapelacyjnie na polskim rynku kapitałowym. Oprócz innych doniosłych skutków bankowość ta przyczyniła się do wzmocnienia czynności gospodarczej państwa, wysuwając pod tym względem Polskę na pierwsze miejsce wśród państw, które nie zmieniły ustroju gospodarczego.

Kolonie, emigracja, eksport

Pos. Zygmunt Sowiński w swym generalnym referacie budżetowym poświęcił szczególną uwagę analizie światowej koniunktury gospodarczej, zarysowując na tym tle przebieg koniunktury w Polsce oraz przewidywania na r. 1939. W zakończeniu swego referatu dłuższe wywody poświęcił pos. Sowiński zagadnieniom kolonialnym, migracyjnym i eksportowym.

> Zagadnienie emigracji ludzi i emigracji towarów — stwierdził pos. Sowiński — jest dla Polski zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Jesteśmy krajem, w którym przyrost naturalny ludności należy do najwyższych. Mamy znacznie wyższy przyrost naturalny na km. kw. od naszego zachodniego sąsiada, przy mniejszej intensyfikacji gospodarczej. Również gęstość zaludnienia naszych gospodarstw rolnych jest znacznie wyższa od gęstości zaludnienia gospodarstw rolnych naszych sąsiadów. W świetle tych faktów pilność rozwiązania zagadnienia kolonialnego dla Polski wysuwa się na plan pierwszy. Walka o zdobycie rynku kolonialnego i surowcowego to walka o wolny oddech przeszło 33 milionowego Państwa. Przeludnienie kraju i rosnąca bieda zaostrza sprawę żydowską. W rozwiązaniu emigracyjnym widzimy najwłaściwsze z niej wyjście.
>
> Nie możemy też ani na chwilę ustawać w walce o ekspansję naszego kraju. Eksport towaru w najdoskonalszy sposób zastępuje emigrację ludzi, dostarczając przy tym środków na niezbędny import.

Przemówienie wiceprem. Kwiatkowskiego

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszone z okazji debaty generalnej w Komisji budżetowej Sejmu, zawarło przegląd zagadnień, poruszonych w dyskusji oraz we wnioskach poselskich. Zasadniczym trzonem przemówienia były zagadnienia budżetowe, które wicepremier zobrazował na tle realnej oceny naszego życia gospodarczego i jego perspektyw rozwojowych. W zakończeniu swego przemówienia wicepremier Kwiatkowski oświadczył:

> „Przekonaliśmy się, że własnymi siłami możemy pokonać wiele oporu. Nie jesteśmy w stanie w czasie stosunkowo krótkim uwolnić się od konsekwencji nieraz wiekowych trudności, ale możemy pokonywać wciąż nowe przeszkody tak, jak to czyniliśmy od dnia odzyskania niepodległości, a również w roku 1937 i 1938.
>
> Nie zmierzając nawet do wyrównania wszelkiej wątpliwości i wszelkich zarzutów w zakresie polityki finansowej i gospodarczej Państwa, na które i ja patrzę z najwyższą dozą samokrytycyzmu, stwierdzam, że w danych okolicznościach, przedstawiony budżet jest nie tylko koniecznością państwową, ale jak mi się zdaje jedyną realną możliwością. Dlatego proszę o przyjęcie go z poprawkami ustalonymi przez komisję, w porozumieniu z Rządem, w granicach jego uprawnień konstytucyjnych.

Przyjęcie ustawy skarbowej

Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła preliminarz budżetowy.

W art. od 1—3 następują zmiany cyfrowe, zgodnie z przyjętymi poprawkami do budżetu.

Wydatki zwyczajne administracji wynoszą więc wobec tego kwotę zł. 2.485.112.810, wydatki nadzwyczajne 34.540.950. Razem z dopłatą ze Skarbu do przedsiębiorstw i zakładów państwowych wydatki ogólne administracji ustala się na kwotę 2.525.847.560.

Dochody zwyczajne ustala się na 2.428.634.145, a łącznie z nadzwyczajnymi — 2.525.884.145. W tym dochody administracji wynoszą — 1.695.810.695.

Na widnokręgu

Gen. Franco jest Hiszpanem!

W rozmaitych przewidywaniach na temat układu stosunków i sił po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej zapomina się często, że gen. Franco... jest Hiszpanem, że jest wodzem Hiszpanii narodowej i że winien mu leżeć na sercu przede wszystkim interes samej Hiszpanii. A to jest rzecz podstawowa dla trafnej oceny sytuacji w zachodnim basenie Morza Śródziemnego.

Oczywiście zwrócenie uwagi na ten właśnie moment nie może przesądzać jeszcze linii przyszłej polityki hiszpańskiej. Polityka ta jest niewątpliwie związana węzłami wdzięczności oraz podobnej ideologii z Włochami. Gen. Franco może nie mieć całkowitej swobody ruchów. Zresztą z Rzymem mogą go łączyć w takiej lub innej sytuacji międzynarodowej i interesy samej Hiszpanii, ale wyrokowanie z góry, iż będzie on jedynie echem Rzymu byłoby stanowczo błędne.

Na tle niedawnej misji półoficjalnego przedstawiciela Francji sen. Berarda i na tle okoliczności, które towarzyszą bliskiemu już uznaniu rządu gen. Franco przez Francję i Anglię (nie wiadomo jeszcze czy de iure czy tylko de facto) widać, że Hiszpanii narodowej zależy na dobrych stosunkach z Francją. Zależy mimo poparcia, które Francja do niedawna udzielała stronie przeciwnej, mimo dotychczasowych błędów francuskich i mimo obecnego naprężenia w stosunkach francusko - włoskich.

Jeśli bowiem hiszpański rząd narodowy pragnie prowadzić politykę hiszpańską, to musi się czuć niezależny, musi mieć możność układania swej polityki przede wszystkim pod kątem widzenia interesów hiszpańskich. A Hiszpania potrzebować będzie obecnie po długotrwałej i wyczerpującej wojnie domowej długiego okresu pokoju, w którym mogłaby się zająć wewnętrzną odbudową zniszczonego kraju. Hiszpański rząd narodowy nie jest z pewnością zwolennikiem polityki awanturniczej i zadrażnania stosunków z Londynem i Paryżem, skąd mógłby oczekiwać pomocy finansowej na gospodarczą odbudowę Hiszpanii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że senator Berard został przyjęty w Burgos bardzo serdecznie. W tym samym czasie zaprosił też gen. Franco do Hiszpanii wycieczkę dziennikarzy francuskich, wśród których znalazło się kilku wojskowych, która miała możność zwiedzić granicę pirenejską i stwierdzić, że wbrew rozsiewanym wieściom gen. Franco nie buduje tam żadnych fortyfikacji czy umocnień.

Hiszpańskie władze powstańcze skorzystały również z pośrednictwa brytyjskiego w sprawie poddania wyspy Minorki. Rząd brytyjski w porozumieniu z rządem francuskim polecił jednemu ze swych krążowników przewieźć na Minorkę wyższego oficera powstańczego, który tam przeprowadził rokowania o poddanie tej ważnej wyspy, leżącej na francuskim szlaku komunikacji imperialnej z Afryką. Wyspa została zajęta przez oddziały narodowe bez walki, obsadziły ją jednak siły wyłącznie hiszpańskie. Oddziały legionistów włoskich w okupacji udziału nie wzięły.

Te i inne objawy świadczą, że Hiszpania może być zdolna do prowadzenia polityki samodzielnej.

Nie zapominajmy więc, że gen. Franco jest Hiszpanem!

W Rumunii

(Dokończenie ze str. 4-ej)

W dziedzinie wewnętrzno-politycznej nowy rząd którego wszyscy członkowie wchodzą do Frontu Odrodzenia Narodowego ma do spełnienia dwa ważne zadania: rozbudować organizacyjnie Front i stworzyć system korporacyjny, którego koroną stanowiłby nowy korporacyjny parlament jako organ ustawodawczy i doradczo - kontrolujący. Od powodzenia wysiłków rządu w tej dziedzinie zależy dalszy rozwój życia wewnętrzno - politycznego Rumunii i spokój w kraju wciąż dotąd zakłócany spiskami i zamachami członków rozwiązanej Żelaznej Gwardii.

Na widnokręgu

Osie krzyżują się i na Pacyfiku

Flota japońska zajęła ostatnio Hainan, dużą wyspę zamieszkałą przez przeszło dwumilionową ludność, a położoną niedaleko stolicy Chin południowych Kantonu, bazy floty brytyjskiej Hong-Kongu i francuskich Indo-Chin.

Na Dalekim Wschodzie na tle wojny japońsko-chińskiej, która podrywa podstawy wpływów gospodarczych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji w Chinach, odbywa się między tymi mocarstwami a Japonią rozgrywka, która może wywrzeć wpływ i na ogólną sytuację międzynarodową, spraw europejskich nie wykluczając. Stany Zjednoczone przeprowadziły ostatnio ufortyfikowanie wyspy Suom, najdalej posuniętego w kierunku Chin i Japonii punktu swych posiadłości wyspiarskich. Francja latem ub. roku zajęła „bezpańską“ grupę wysepek Paracel, leżącą na południe od Hainan. Na spokojnych wodach Pacyfiku krzyżują się drugie końce osi skrzyżowanych na Morzu Śródziemnym: Rzym — Berlin — Tokio i Paryż — Londyn — Waszyngton.

Zajęcie wyspy Hainan przez Japończyków pozwoli im na założenie tam pierwszorzędnej bazy lotniczej i morskiej, z której nie tylko będą mogli robić raidy lotnicze na jedyną obecnie drogę, którą marsz. Czang-Kai-Szek otrzymuje transporty materiału wojennego z Indo-Chin, ale także będą mogli skutecznie szachować dotychczasowe pozycje strategiczne w tych stronach Anglii i Francji oraz dalej położone Stanów Zjednoczonych.

Francja od dawna już zdawała sobie sprawę ze znaczenia strategicznego wyspy Hainan. Wymógł też swego czasu rząd francuski na Chinach zobowiązanie, że wyspa ta nigdy nie będzie odstąpiona żadnemu państwu trzeciemu. Umowa ta została obecnie przekreślona, oczywiście nie z winy Chińczyków.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że rzecznik japońskiej floty wojennej nie krył się z tym, iż o operacji japońskiej w sprawie Hainan były zawczasu powiadomione Włochy i Niemcy. Na Dalekim Wschodzie krzyżują się więc nie tylko tak, jak w Europie „osie“, ale nawet trójkąty Rzym — Berlin — Tokio i Paryż — Londyn — Waszyngton. Zajęcie wyspy Hainan poprzedziła przecież interwencja ambasadorów Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Tokio, którzy w jednobrzmiących notach zakomunikowali rządowi japońskiemu, że ich rządy nie mają zamiaru uznawać nowego stanu rzeczy w Chinach i ostrzegali przed jakimiś nowymi aktami, które mogłyby być uznane w Londynie, Paryżu czy Waszyngtonie za akty nieprzyjazne. Zdaje się jednak, że Japończycy nie zbyt się tym ostrzeżeniem przejęli skoro odpowiedzieli na nie zajęciem Hainan.

Osie krzyżują się w dwóch miejscach globu. Na Morzu Śródziemnym i na Pacyfiku!

KSIĄŻKI NADESŁANE

Ferdynand Mainzer — Walka o dziedzictwo Cezara. Str. 393. Warszawa 1939. Książnica Atlas.

Massimo Bontempelli — Wycieczka na tęczę. Wybór nowel członka Akademii Włoskiej. Warszawa 1939. Książnica Atlas.

Roman Zawada — O generale Śmigłym. Opowieści żołnierskie. Str. 126. Główna Księgarnia Wojskowa.

Juliusz Kaden-Bandrowski — Przymierze serc. Str. 152. Warszawa 1939. Główna Księgarnia Wojskowa.

Kazimiera Iłłakowiczówna — Wiersze o Marszałku Piłsudskim. Str. 100. Główna Księgarnia Wojskowa.

M. Osiński — Krótki podręcznik jachtingu lodowego. Str. 114. Warszawa 1939. Główna Księgarnia Wojskowa.

Stefan Machalski — Nowy ustrój świata. Str. 206. Warszawa 1938.

T. Barski — Akcja Kominternu. Fakty i dokumenty ze wschodu (1920 — 1936). Str. 47.

Recenzje z większości powyższych książek ukażą się już w najbliższych numerach.

Z obrad parlamentarnych

20 lat Sejmu Rzeczypospolitej

10 lutego br. obchodził Sejm Rzeczypospolitej dwudziestą rocznicę inauguracji prac Sejmu Ustawodawczego Niepodległej Polski, powolanego do życia wolą i wysiłkiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa. Obchodowi poświęcono uroczyste plenarne posiedzenie Sejmu, które zaszczycili swą obecnością Prezydent Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz. W lożach zajęli miejsca przedstawiciele obcych państw, członkowie rządu i senatorowie z marszałkiem Miedzińskim na czele, a liczna publiczność wypełniła galerię. Z entuzjazmem podjęto wzniesiony przez gen. St. Skwarczyńskiego, Szefa O. Z. N., okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Wodza Naczelnego przy ich wejściu na salę obrad.

W przemówieniu swoim wskazał p. marszałek Makowski na zasadniczą rolę parlamentu polskiego, podkreślając przy tym stanowisko Józefa Piłsudskiego w tej sprawie.

„Pierwszym krokiem Józefa Piłsudskiego — mówił m. in. p. marszałek Sejmu — kiedy jako Wódz stanął na czele Państwa, było zwołanie Sejmu, aby w ten sposób dać wyraz swej jedności z Narodem, aby uwidocznić prawdę, że Naród i Państwo są to tylko dwie postacie tej samej rzeczywistości.

Oto, co mówił Józef Piłsudski w dniu 10 lutego 1919 roku:

„Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój triumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień...

„Obdarzeni zaufaniem Narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej.

„Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny".

Dziś, kiedy obchodzimy dwudziestą rocznicę tego „wielkiego święta", nie czas na wypominanie trudności i błędów, z jakimi walczyć musiała odrodzona Rzeczpospolita we własnym Sejmie i własnym Narodzie.

Cóż bowiem dziwnego, że Państwo i Naród po więcej niż wiekowej rozłące nie odrazu poznały się wzajem, nie od razu poczuły się jednością, nie od razu potrafiły zrozumieć i odczuć nową rzeczywistość, że jeszcze bodaj dotąd pokutują dziwaczne rozdźwięki i smutne nieporozumienia".

Zadaniem parlamentu jest jaknajściślejsze powiązanie prac Narodu i Państwa. W tym kierunku idzie właśnie ewolucja w latach ostatnich. Wytyczony Kwietniową Konstytucją szlak rozwojowy uchronił Polskę i jej parlamentaryzm od niebezpiecznych skrajności.

* * *

Na tymże posiedzeniu Sejmu uczczono pamięć zmarłego właśnie Papieża Piusa XI. Składając imieniem parlamentu hołd zasługom Ojca Świętego, mówił p. marszałek Sejmu:

„Dwadzieścia lat temu, ówczesny Nuncjusz Apostolski, w odradzającej się Polsce, ksiądz Achilles Ratti, zajmował w życiu naszego Narodu i Rzeczypospolitej, nie tylko miejsce przedstawiciela dyplomatycznego.

Był on wśród nas, był u boku Józefa Piłsudskiego, zarówno w chwili zwycięstwa, jak w czasie największych niebezpieczeństw.

Był tu między nami i z nami, był nasz, kiedy został powołany na Stolicę Apostolską, kiedy stał się widomą Głową Kościoła powszechnego, kiedy wielkie dzieło swojego życia wypełnił jako Ojciec wszystkich wiernych — dla nas pozostał zawsze naszym, otoczonym przywiązaniem i miłością szczególną Narodu Polskiego".

Dziwnym zbiegiem okoliczności tak się zatym złożyło, iż to plenarne posiedzenie Sejmu stało się okazją do zadokumentowania nietylko jedności Narodu i Państwa, ale i jedności Polski z Kościołem Katolickim. Zmarły Papież w wysokim stopniu przyczynił się do tego zjednoczenia już u progu Niepodległości, zyskując niezapomnianą wdzięczność.

* * *

Niepozbawiony głębszej wymowy jest fakt, iż na tymże posiedzeniu zajął się Sejm projektem ustawy o uporządkowaniu stanu prawnego na ziemiach odzyskanych.

„Prastare ziemie Piastów, wracając do Polski, świadczą niezłomnie — mówił sprawozdawca projektu ustawy, pos. Antoni Deryng — że prawa Narodu do ziemi zroszonej krwią skrzydlatych rycerzy polskich i wielkich wojowników wolności, nigdy nie ulegają przedawnieniu, jakimikolwiek drogami mogła by pójść przemoc niesprawiedliwości, lub słabość sztucznych konstrukcji prawnych, czy politycznych".

Jest wiele jeszcze polskich praw niezrealizowanych. Niechże dowiedzą się jednak zainteresowani, że Naród Polski — jak to słusznie akcentuje poseł A. Deryng — nigdy nie uzna ich przedawnienia.

W dążeniu do doskonałej jedności nie mogą zahamować polskiej wspólnoty żadne wewnętrzne czy zewnętrzne opory.

O reformę uposażeń

Komisja budżetowa Sejmu zakończyła swe prace nad budżetem na rok 1939/40, uchwalając dochody i wydatki w wysokości 2.526 milionów. W skromnym tym budżecie nie znalazły się niestety kwoty, których możnaby użyć na reformę uposażeń urzędniczych.

A kwestia urzędnicza wybijała się w toku całych obrad. Zarówno przedstawiciele Rządu, jakoteż posłowie i senatorowie niejednokrotnie wskazywali, iż poprawa bytu pracowników państwowych jest sprawą wysoce doniosłą i wielce aktualną.

Nie jest to wszakoż sprawa prosta. Z ubolewaniem podkreślił bowiem p. wicepremier Kwiatkowski, iż budżet nasz w zawrotnym tempie staje się budżetem konsumcyjnym.

„W sprawie wydatków personalnych w budżecie państwa — mówił — biję na alarm. Moi następcy staną za kilka lat przed piekielnym problemem, jeżeli tempo wydatków sumarycznych na cele personalne nie będzie złamane".

Oto bowiem w ciągu jednego roku 1938—39 obniżka norm specjalnego podatku od wynagrodzeń pracowników publicznych wyniosła zwyż 75 mil. zł., ale ponadto awanse, łącznie z wojskiem i K. O. P., wyniosły blisko 25 mil. zł. rocznie, a łącznie z nowymi etatami wydatki na płace wzrosły o 60 mil. zł. Inne świadczenia personalne wzrosły w tym samym roku o zwyż 17 mil. zł. W następnym roku, wedle preliminarza, obniżenie podatku specjalnego wyniesie 26,5 mil. zł., a w zakresie samych funkcjonariuszów państwowych 21 mil. zł. Ale ponadto wydatki cywilne i wojskowe: na awanse, na wzrost etatów, na pomoc dla pracowników, na emerytury — wzrosną o 120 mil. zł. Razem przy wzroście budżetu państwowego (netto), w ciągu 2 lat, w zakresie dochodów o 150 mil. zł., wydatki personalne w budżecie brutto wzrastają o 197 mil. zł., niezależnie od redukcji podatku specjalnego dla samych funkcjonariuszy państwowych o zwyż 80 mil. zł.

To też zdaniem Ministra Skarbu reforma uposażeń powinna iść w kierunku nowelizacji ustawy z roku 1934. „Rozpiętość poborów — mówił — już zmniejszona bardzo znacznie, powinna być jeszcze bardziej zmniejszona". Tym niemniej „globalny wydatek skarbowy na świadczenia personalne musi być zmniejszony".

Jest to jednak kwestią przyszłości — aktualną conajmniej za rok. Dlatego klub parlamentarny O. Z. N., pragnąc w miarę możności już doraźnie ulżyć doli urzędniczej, zgłosił i przegłosował następującą poprawkę do ustawy skarbowej:

„W razie uzyskania nadwyżek ponad kwoty, przewidziane w budżecie dochodów lub oszczędności w budżecie wydatków, może Rada Ministrów na wniosek ministra skarbu przyznać funkcjonariuszom państwowym, osobom wojskowym, szeregowcom policji i straży granicznej oraz pracownikom przedsiębiorstw, monopolów i funduszów państwowych, pobierającym uposażenie nieprzekraczające wraz ze wszystkimi dodatkami kwoty 200 zł. mies. i mającym na utrzymaniu jedno lub więcej dzieci, dodatek do uposażenia. Kwota tego dodatku nie powoduje obciążenia uposażenia specjalnym podatkiem od wynagrodzeń".

Oczywiście całokształtu sprawy to nie rozwiązuje. Kwestia reformy uposażeń nadal pozostaje otwarta.

Daje temu wyraz rezolucja, zgłoszona przez pos. Dziekońskiego (prezesa Zjednoczenia kolejowców polskich), wzywająca Rząd, aby w ciągu bieżącego roku wniósł do Sejmu projekt nowej ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych, która by uregulowała i poprawiła w sposób istotny obecne położenie materialne tych pracowników.

Nie ulega wątpliwości, że będzie to też przedmiotem gruntownych przepracowań w sztabie O. Z. N.



Z zakończenia żeńskiego kursu instruktorskiego w Warszawie w dniu 28 stycznia b. r. Naprzeciw mjr. E. Galinata i kol. H. Puziewicza kol. kol. Wojdełowa, Cholewicka i Szwestkowa.

Budżet wojska jest niewystarczający

Referując w Komisji budżetowej Senatu budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, słusznie podniósł p. wicemarszałek Dąbkowski, iż jest on zgoła niewystarczający.

„Należycie oceniam — stwierdził referent — finansową, a co ważniejsze i moralną wartość i doniosłe znaczenie ofiarności społecznej, jako wyraz uczuć i zrozumienia wielkiej roli i pracy wojska, jako wyraz związania społeczeństwa i wojska w jedną nierozerwalną całość dla obrony Państwa — tym nie mniej trwałe podstawy finansowe widzę tylko w budżecie".

Ani sam budżet M. S. Wojsk. ani też łącznie z dotacją na F. O. N. nie zaspakaja dostatecznie potrzeb, jakie narzucają Polsce wymogi obronności.

Niemniej stawiając pytanie, czy w ramach naszych wewnętrznych możliwości gospodarczych możliwe jest wyzwolenie niewykorzystanych sił potencjalnych, które dałyby środki niezbędne nie tylko dla wojska, ale i dla oświaty, komunikacji, opieki społecznej i dla podniesienia dobrobytu mas pracujących do powiększenia tego tragicznego „bochenka dochodu społecznego", referent nie wahał się odpowiedzieć twierdząco.

Opinię p. wicemarszałka Dąbkowskiego najzupełniej podzielał p. gen. Kasprzycki. Zabierając głos w toku debat, oświadczył m. in.:

„Budżet wojskowy w ramach normalnego budżetu państwa nie jest wystarczający. Sądzę, że pp. senatorowie zwrócili uwagę na pewne elementy ustawy skarbowej, która przewiduje, że apel sen. Dąbkowskiego, ażeby znaleźć jeszcze inne środki, znajdzie swój wyraz praktyczny. Mianowicie mam tu na myśli upoważnienie dla rządu, ażeby ewentualne dodatkowe dochody budżetowe mogły być przelewane w pierwszej kolejności na mój resort. Drugim elementem powinny być wysiłki w celu zmobilizowania, poza budżetem zwyczajnym środków nadzwyczajnych w planie inwestycyjnym. W tym roku konieczne jest przygotowanie dla potrzeb obrony państwa jeszcze większych, niż dotychczas środków".

Trudno odmówić słuszności zasadniczym uwagom p. wicemarszałka Dąbkowskiego. Jeśli nasz wysiłek zbrojeniowy ma sprostać stojącym przed Rzeczpospolitą zadaniom, jeśli chcemy postawić siłę militarną Państwa na odpowiednim poziomie, to należy przede wszystkim podźwignąć rozwój całego gospodarstwa narodowego. Ubogi, zacofany gospodarczo kraj nie sprosta państwom zasobnym. Już chociażby porównanie sytuacji Niemiec i Wielkiej Brytanii (przy czym Rzesza gospodarczo wielekroć nas przerasta) świadczą o tym aż nadto wymownie.

Rząd wobec pogrzebu R. Dmowskiego

Na plenarnym posiedzeniu Senatu wystąpił sen. Rembieliński w imieniu własnym i 9 innych senatorów z oświadczeniem, że Rząd powinien był wziąć udział w pogrzebie śp. Romana Dmowskiego.

W odpowiedzi oświadczył p. premier Składkowski:

„Stoję na stanowisku, że nie należy nigdy walczyć ze zmarłymi, więc powody obojętnego ustosunkowania się Rządu do uroczystości pogrzebowych ś. p. Romana Dmowskiego poruszam tylko dlatego, że sprawa ta została podniesiona przez p. senatora Rembielińskiego. Nie chcę bowiem, żeby pozostało wrażenie, iż sposób, w jaki Rząd ustosunkował się do uroczystości pogrzebu ś. p. Romana Dmowskiego, był przypadkowy, albo pochodził z jakiegokolwiek nieporozumienia.

Rząd, który reprezentuję i za który odpowiadam, pamięta tragiczne momenty po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Wtedy to — jak i potem — Roman Dmowski, jako ideowy szef Stronnictwa Narodowego, dopuścił i tolerował, że Stronnictwo Narodowe usiłowało znieważyć pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy bezbronny leżał w ubóstwianej przez cały Naród trumnie. Rząd pamięta o tym, i, uważając, że nie ma podstawy obniżać wartości życia ś. p. Dmowskiego, nie miał jednak również możności wzięcia udziału w jego pogrzebie".

Przyspieszyć emigrację żydowską

Cała opinia polska i w przeważającej mierze również głosy opinii żydowskiej — zgodne są co do tego, że rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce nastąpić może tylko na zasadzie masowej i systematycznej emigracji ludności żydowskiej. Wydawałoby się, że w miarę jak gruntuje się coraz powszechniej to przekonanie i równolegle do tego winien również ulec przyspieszeniu proces rzeczywistej emigracji Żydów z Polski.

Jednak liczby świadczą, że jest inaczej. W r. 1937 wyemigrowało z Polski do Palestyny ok. 2.900 osób, w r. 1938 zaś ok. 2500 osób. Wobec 32 tysięcznego rocznego przyrostu naturalnego żydowskiego w Polsce liczby emigrujących do Palestyny uznać należy za śmiesznie małe. Co więcej — na szczególnie silne podkreślenie zasługuje fakt, że emigracja żydowska z Polski jest znacznie mniejsza (również i w liczbach względnych) od wychodźtwa ludności chrześcijańskiej.

Taki stan rzeczy bezwzględnie uznać trzeba za nienormalny. Tempo emigracji żydowskiej z Polski musi ulec przyspieszeniu i dostosować się do linii, jaką wytycza temu zagadnieniu interes narodowy polski.

SZKOŁA ROMANA DMOWSKIEGO

Tygodnik „Zaczyn“ zamieszcza bardzo ciekawy i zawierający szereg b. trafnych spostrzeżeń i uwag artykuł p. t. Szkoła Romana Dmowskiego, w którym analizuje cechy pokolenia wychowanków i uczniów Dmowskiego, których drogi się rozeszły, ale którzy wyszli z jednego pnia twórczości ideowej i pisarskiej. U jednych przemyślenia Dmowskiego wyrodziły się i zaprowadziły ich na manowce, innych natomiast poprowadziły drogą właściwą, przy czym wzbogacili je oni własną twórczością.

Istnieje kilka przyczyn, dla których szkoła Dmowskiego stanowi osobny zupełnie problem niż twórczość samego Dmowskiego. Najważniejsza przyczyna to ta, że Dmowski powiedział już swoje ostatnie słowo i można oceniać jego dorobek jako zamkniętą całość, podczas gdy jego uczniowie tworzą nadal i nadal mogą pogłębiać czy przekształcać swój światopogląd. Nie mniej ważnym jest fakt, że na całej twórczości Dmowskiego zaciążył cały szereg ściśle osobistych momentów, cały szereg osobistych zawodów i urazów psychicznych, skrzywiających fatalnie bezstronność rozumowania i sformułowań. Teoretyczni uczniowie Dmowskiego mają możność znacznie bardziej bezosobistego traktowania zagadnień, nie potrzebując szukać ex post teorii dla tłumaczenia się z niepowodzeń. Trzeci wreszcie powód nadający szkole Dmowskiego znaczenie osobnego problemu, to fakt, że nie jest dziś ona jednolita w ocenie rzeczywistości, a nawet w postulatach na przyszłość, że rozszczepiły się niejednokrotnie jej drogi rozwojowe.

Kogo określić trzeba jako szkołę Romana Dmowskiego?

Określając już całkiem konkretnie szkołę Romana Dmowskiego zaliczyć do niej musimy tych pisarzy i myślicieli politycznych, którzy w młodości swojej, w okresie pierwszego krystalizowania się światopoglądu rozwijali się w kręgu myśli Dmowskiego, których pierwszym katechizmem politycznym były „Myśli nowoczesnego Polaka“, a pierwszą szkołą organizacyjną rozkazodawstwo „Obozu Wielkiej Polski“ i którzy swych pierwszych dróg myślowych nie wyrzekając się jako błędów młodości, jedynie swoiście je interpretują.

A więc możemy do szkoły Dmowskiego zaliczyć szeroki wachlarz dzisiejszych formacji ideowo-politycznych, a zwłaszcza ich duchowych przywódców od Jędrzeja Giertycha, poprzez szereg ośrodków dawnego ONR-u aż po teoretyków Ruchu Narodowo-Państwowego.

Zaklasyfikowanie tak szerokiego i tak różniącego się między sobą frontu do jednej szkoły politycznej nie znaczy zupełnie abyśmy utożsamiali czy też traktowali równorzędnie te wszystkie elementy. Roman Dmowski był pisarzem o wielkiej skali zagadnień co stwarzało możliwość rozwijania specjalnie jednostronnego pewnych fragmentów twórczych Dmowskiego...

Nie ma nic dziwnego i niekonsekwentnego, gdy mianem jednej szkoły określa się jedną z części składowych Obozu Zjednoczenia Narodowego, dynamizującego siły społeczne w państwie i równocześnie poszczególne części składowe endecji, zamierającej w bezruchu na dobrowolnym wygnaniu politycznym, poza życiem i twórczością Polski. Jedni bowiem brali za zasadniczy punkt wyjścia słuszne i głębokie przemyślenia Dmowskiego, a drudzy te, które dyktowane mu były goryczą zawodów i niepowodzeń, jedni wzbogacali przemyślenia swojej młodości wartościami wyrosłymi gdzie indziej, drudzy wyrodnieli w atmosferze tendencyjnej fałszywej jednostronności...

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w całej szkole Romana Dmowskiego, bez względu na dzisiejszą jej polityczną różnorodność wykryć można pewne cechy wspólne, zarówno dodatnie jak i ujemne, stanowiące jeszcze dzisiaj ten wspólny mianownik, upodabniający w psychologicznych i metodologicznych założeniach dalekie politycznie ugrupowania.

Z kolei przechodzi „Zaczyn“ do scharakteryzowania tych cech szkoły Dmowskiego, które uważa za dodatnie.

Z pozytywnych cech szkoły Dmowskiego na pierwszy plan wysuwa się zasadniczo stawiana sprawa racji stanu jako nadrzędnego kryterium. Tej wartości zaszczepionej przez Dmowskiego w swych uczni zawdzięczać należy fakt, że tyle jednostek odchodziło od Narodowej Demokracji, spostrzegając rozbieżność między silnie zaszczepionym poczuciem racji a praktyką interesu partyjnego...

Drugą dużą zasługą szkoły Dmowskiego jest bezwzględne obnażanie zakłamania pseudodemokratycznego i szerzenie szacunku dla silnej władzy jako jedynie godnej nowoczesnego państwa. Zasada silnej władzy jako głównego postulatu Polski została przez szkołę Dmowskiego różnorodnie rozpracowana w aspekcie programowo-wykonawczym, od koncepcji dyktatury partii wyznawanej przez endecję, poprzez hierarchiczne wodzostwo Falangi aż po najsłuszniejsze tezy „Awangardy“ — silnej władzy państwowej opartej o autorytet i praworządność oraz potęgę armii — sama zasada silnej władzy jako podstawy ustroju jest tutaj niewzruszona. Cenne jest również wspomniane zdemaskowanie słabości i gry najpospolitszych interesów grupowych i osobistych klasycznej demokracji. Ten wkład teoretyczny szkoły Dmowskiego równoległy do praktyki Piłsudskiego jest niewątpliwie pozytywną wartością.

Dalej za bardzo dodatni moment musimy uznać walkę z wszelkiego rodzaju działaniem obcych agentur i mafii. Utrwalanie przeświadczenia o ważności tych problemów uznać można za dalszy pozytywny punkt charakterystyczny szkoły Romana Dmowskiego.

Na temat cech, które uważa za ujemne, „Zaczyn“ pisze m. in.:

Stawialiśmy już kiedyś zarzut Dmowskiemu, że polskich rozwiązań politycznych szukał poza Polską, że chciał się opierać o grę sił zmagających się poza nami, a nie o własne wartości. Podobnie i w negatywnym ujęciu, głównych przyczyn klęsk, niepowodzeń, załamań, doszukiwał się Dmowski nie we własnych błędach narodu polskiego lecz w „ciemnych siłach“ „sprzysiężonych“ na naszą zgubę...

Jako dalsze cechy ujemne wymienia „Zaczyn“ niedocenienie momentów socjalnych i nieznajomość historycznej problematyki wschodu. Kończy swe uwagi „Zaczyn“ stwierdzeniem:

Stąd ten niezmiernie charakterystyczny dla całej szkoły Dmowskiego kompleks „szukania winowajców“, stąd geneza wszystkich „folksfrontów“, stąd diaboliczne traktowanie kwestii żydowskiej, stąd wszystkie histerie „masońskie“. To właśnie straszenie ustawiczne widmem coraz to innego kominiarza, mobilizowanie ustawiczne sił przeciw komuś a nie ku czemuś, to jeden z najbardziej rozkładowych elementów dorobku szkoły Dmowskiego, to źródło nietwórczego pesymizmu a zarazem niezmiernie szkodliwy a jakże wygodny sposób na bezustanne „rozgrzeszanie się“ z wszystkich „grzechów głównych“ naszej bierności, lenistwa i zacofania.

Oczywiście szkic ten daleki jest od wyczerpania tematu i szczegółowego zanalizowania wszystkich cech szkoły Dmowskiego. Niemniej staraliśmy się nakreślić pewne zasadnicze momenty, których przemyślenie może być ważne dla polskiej myśli politycznej.

W świetle opinii

O ZWIĄZEK NAUKI Z ŻYCIEM NARODU

P. Ryszard Piestrzyński kreśli na łamach „Kuriera Porannego“ uwagi na temat wychowania i związku nauki z życiem. Czytamy w nich, jakże słuszne oskarżenie, że nauka polska nie potrafiła w niektórych dziedzinach podążyć za współczesnym rozwojem życia narodowego i państwowego.

System wychowawczy musi się wiązać i służyć temu najwyższemu celowi, jaki stoi dziś przed całym narodem. Wiemy zresztą, że tak dzieje się w istocie w wielu dziedzinach, by wskazać na nauki przyrodnicze i techniczne, które mają już dziś tak praktyczne pole do zastosowania, jakim jest choćby C. O. P.

Powstaje tylko pytanie, czy tak jest wszędzie? Czy na przykład nauki prawnicze i ekonomiczne przesiąknięte są dostatecznie nowym duchem reform i przemian, jakie świat przeżywa? Czy dawne poglądy w tym zakresie uzupełniane są „odkryciami“ nowych instytucyj prawnych, czy gospodarczych? Mamy co do tego poważne wątpliwości, choć uznajemy szereg świetnych pod tym względem w naszej nauce wyjątków.

Konstytucja polska z r. 1935 powstała w końcu poza warsztatem pracy naukowej, przy nielicznym tylko, choć bardzo wybitnym współudziale naszych uczonych. Powołani bowiem wówczas przez parlament „rzeczoznawcy“ ze świata nauki potępili ją niemal jednogłośnie. Dlaczego? Dlatego, że szczęśliwie odbiegała od fatalnego szablonu, jaki stworzyła konstytucja francuska. A tymczasem życie wykazało wielkie walory naszej ustawy zasadniczej, która już dziś żadnych sprzeciwów nie budzi.

Stoimy dziś wobec zagadnienia „przebudowy prawodawstwa polskiego“ w oparciu o konstytucję kwietniową. Czy znowu to wielkie dzieło dokonane będzie wyłącznie tylko przez czynniki, które z życiem są związane i odpowiedzialne za normalny jego bieg? Czy znowu nauka nasza nie zdoła nadążyć za szybkim tempem wypadków, niosących gruntowną przemianę pojęć i poglądów?

Jeżeli takie stosunki istnieją w dziedzinie prawa, to cóż powiedzieć o nauce ekonomii? Tutaj nasz świat akademicki płynie pod starymi żaglami liberalizmu, jak gdyby nic się na świecie nie zmieniło od ustalenia tej pozornie „klasycznej“ doktryny. Tylko szkole liberalnej przypisywane jest miano „nauki“, wszelkie inne poglądy oraz instytucje, a zwłaszcza te, jakie zrodziło ostatnie dwudziestolecie, traktowane są wyniośle jako „herezje“, pozbawione wszelkich cech naukowych. W ten sposób powstaje zasadnicza sprzeczność między pracą naukową a życiem oraz potrzebami tego życia, wywołując poważne rozdźwięki w umysłach młodzieży i przyczyniając się do zamieszania, jakie istnieje na terenie akademickim.

Czasy dzisiejsze nie znoszą skostnienia. Nauka musi podążać za życiem, o ile nie ma go wyprzedzać. W przeciwnym razie powstaje niepokojąca sprzeczność, oddziaływująca fatalnie na system wychowawczy.



JULIUSZ ZNANIECKI

DZIEDZICTWO

5)

Około piątej po południu tego dnia kapitan wrócił do domu z bezmyślnej włóczęgi po ogrodzie szpitalnym. Otworzywszy drzwi, stał chwilę w progu. Wciąż ten zapach... Bzy i spalone świece. Kapitan poszedł wprost do sypialnego, nie pomyślał nawet o istnieniu innych pokoi. W nim jedynie, w nim było źródło owej strasznej pustki, tak, jak przedtem w nim była obecność. Podłoga pokryta przywiędłymi liśćmi, obok łóżka plamy z wosku. Na łóżku poduszka lekko zgnieciona. Ciężar jej głowy.

Nieobecność. Cóż może być gorszego, jak znikanie na zawsze. Nie odnajdzie Heleny nigdzie, choć by ją wołał i szukał przez całe swe życie. Zrównanie z nią, kres cierpieniu, były jedynie w śmierci.

Siadł na parapecie okna, twarzą w ogród. Przez chwilę zdawało mu się, że gdy się odwróci, zobaczy ją na łóżku, żywą, uśmiechniętą, obnażone ręce, spiecione nad głową. Często tak leżała wieczorami. Gdyby nawet nie to. Gdyby mógł ją ujrzeć tak, jak trzy dni temu. Martwą, ale bliską. Cóż stanowi o śmierci, lub o życiu?

Zsunął się z parapetu i zaczął okrążać pokój długimi krokami. Zaczynał od łóżka Heleny i ku niemu wracał. Oto w kręgu wielkiego świata ten mały skrawek najostatniej żywił się jej obecnością, w nim był jeszcze cień jej istoty, co już rozproszona zanikła w niewiadomych regionach ziemi i tak już tylko istnieje.

Kapitan zatrzymał się. Wyciągnął z kieszeni pistolet. — Ostatnie chwile życia — pomyślał z gorzką dumą, nie wydawały mu się cenne te uciekające minuty. Spojrzał na zegarek i postanowił, że o szóstej odbierze sobie życie.

Ból przycichł, ukojony rychłym swym kresem. Rydzewski przysunął krzesło do okna, siadł z pistoletem w ręku. Z pobłażliwym uśmiechem słuchał zaczynającego się szumu drzew. Cóż wiązało go jeszcze z życiem? Dziecko. Nie poznaje w nim jeszcze ojca, straci go bezboleśnie. Jakby urodziło się po jego śmierci. Testament napisany, list do rodziców Heleny i do Karola, żeby zaopiekowali się dzieckiem, także. Był więc wolny. Tego cichego wieczoru nawet moc życia, która tyle mu bólu sprawiła dziś w baterii, zdawała się zanikać. Należy zniknąć też.

Szósta. Kto zna ostatnią godzinę swego życia, kiedy wskazówka zatrzymuje się, by nie iść dalej? Wstał, stanął przy oknie. W głowę, czy w serce? A przy tym tak, by nie przechylić się przez parapet okna i nie spaść na zieloną trawę, tylko runąć tu w głąb pokoju. Tego pokoju, gdzie najbliższa obecność Heleny...

Z daleka doszedł go śpiew, zbliżał się, wzbierał na sile. „O mój rozmarynie“. Piosenka, którą tak często śpiewała jego bateria, może to właśnie ona nadchodzi? Wychylił się z okna, zdaje się, że pójdą blisko sztachet w stronę magazynu mundurowego. Po co tam mogą iść? Myśl Rydzewskiego z trudem wracała ku tym sprawom. Prawda, przecież to jutro święto i defilada. Idą po sorty mundurowe.

Nadchodził, między pniami drzew drogi majaczyły ich postacie, skręcali w prawo ku magazynowi. Tak, to jego bateria. Oto z boku idzie gruby Malewicz i Dębiński. Na czele ogniomistrz — szef Bober.

Rydzewski cofnął się, słuchał śpiewu. Spłynęło z tej melodii objawienie. Nie był sobą, nie miał własnego cierpienia, ani własnego życia. Wiedział o tym od dawna, lecz zrozumiał to dopiero teraz. Stał się częścią klanu, przeznaczonego na śmierć nie bezużyteczną, lecz dla budowania i utrwalania życia jarym. I nie na śmierć w chwili słabości, u zenitu siły. Tacy, jak on, nie uciekali przed cierpieniem, szli mu naprzeciw zawsze z piosenką, zespoleni w jeden wielki marsz z najdalszej przeszłości w najdalszą przyszłość.

Kapitan rzucił browning na łóżko. Bateria oddalała się, śpiew cichł. Kapitan siadł okrakiem na krzesło, skrzyżował ręce na poręczy, oparł na nich głowę. Wyzwoliła się w nim siła, o którą siebie nie podejrzewał. Pełna świadomość siebie. „...Można zniszczyć szczęście — myślał — ale żadna moc nie zniszczy w żywym człowieku świadomości życia i nie zapobiegnie sprzęganiu się jej z życiem innych ludzi w jedną zbiorową siłę“.

Przesiedział tak bardzo długo, sam nie wiedział ile czasu, w stanie na pół odrętwienia, na pół snu, kiedy dźwięki i całe życie otoczenia przedostaje się do mózgu tak mgliście, jakby były przeszłością. Słyszał, jakby z zamierzchłych czasów, trąbkę grająca capstrzyk wieczorny, jakąś rozmowę niedaleko domu, odległe szczekanie psów. Ocknął się wreszcie. Pokój był mroczny i pusty, tak przeraźliwie pusty, że spazm żalu chwycił kapitana za gardło z nową mocą. Niebezpiecznie było pozostawać tu samemu na łasce i niełasce cierpienia.

Wyszedł z pokoju, w zupełnie ciemnym korytarzu po omacku odszukał czapkę na wieszaku.

Wieczór ciepły, pachnący; granatowe niebo w gwiazdach. Jak tyle wieczorów w życiu, przeżytych w obecności Heleny, której wówczas nie cenił. Gdybyż teraz choć jeden jeszcze wieczór tej obecności.

Skierował się w stronę domu majorostwa, wiedziony niejasnym uczuciem, później dopiero zdał sobie z niego sprawę całkowicie, że tam pozostała jeszcze istota, którą można było, może najściślej z całego świata, wiązać z Heleną.

Piętrowy dom, gdzie mieszkali, ciemny od dołu. Na pierwszym piętrze światło w dwóch oknach. W ogrodzie koronkowa, postrzępiona zieleń krzewów; zagubione w niej i w trawie, a odnajdujące się co chwila, połyski księżycowe. Znalazł ławkę wtuloną między krzaki bzu, zasłoniętą z trzech stron — mroczny, przytulny kąt. I tutaj przeżywał chwile swej miłości, jeszcze gdy Helena była jego narzeczoną. Lubili patrzeć, jak gasły światła w domu, który stawał się milczący a dziwny, niby ludzka istota. Siadł oparty plecami o pień małego drzewa. Gdzieś niedaleko w trawie cykał świerszcz. Nietoperze przelatywały miękko, ginęły w nocy.

Rydzewski nie odwracał spojrzenia od oświetlonych okien. Tam, poza nimi rozpoczyna czwarty dzień swego życia jego mały syn. Nic jeszcze nie rozumie ze świata, co zstępuje ku niemu w dzień i w nocy. A niewiele więcej rozumie jego ojciec, którego każdy dzień i każda noc pochylać się będzie ku cierpieniu, wbrew wszystkiemu, co dyszy miłością i wiosną.

Nietoperze krążyły coraz wolniej, księżyc bielał poza wysokimi, ciemnymi drzewami, dziwny, niezrozumiały przez ludzi. Coraz ciszej cykały świerszcze. Rydzewski przycisnął się mocniej do pnia — bolała ta noc. Z cierpieniem wzbierającym zewsząd, z płaczem, ukrytym pod powiekami, zmęczony, usnął.

Obudziło go silne ćwierkanie ptaków, zanim otworzył oczy wiedział, że to już dzień. Wstał. Słońce przeświecało przez krzaki bzu, świeżą wilgocią pachniał ranek, rosa lśniła na jasnej zieleni trawy. Spojrzał na zegarek, była siódma.

Siedział na ławce jeszcze czas jakiś, później poszedł ku domowi. Zadzwonił, otworzyła mu sama pani Maria. Odetchnęła z ulgą na jego widok.

— Gdzie pan znikł, szukaliśmy pana wczoraj jeszcze? Byłam niespokojna.

— Przespałem całą noc w ogrodzie.

— Gdzie?

— Tu, na ławce — wskazał ręką.

Zajrzała mu w oczy dobrym, rozumiejącym spojrzeniem.

— Ach tak? To dobrze, naprawdę dobrze. Czy chce pan zobaczyć syna, a potem zjeść gorące śniadanie??

— Tak.

Poszła w głąb domu, zapraszając go ruchem ręki, wolno szedł za nią. Na pierwszym piętrze, w saloniku, stał wózek dziecinny, służąca otwierała właśnie okno. Pani Maria przysunęła wózek ku Rydzewskiemu.

— Oto pana dziedzic i następca.

Dziecko nie spało już, spoglądał długą chwilę w jego niebieskie, duże oczy. Tak. Ma oczy Heleny. Twarzyczka mała, czerwona, piąstki zaciśnięte, człowiek przychodzi na świat, nauczony pierwszego obronnego odruchu.

Gdy patrzył na nie, usłyszał nagle z poza okna dźwięki muzyki wojskowej. Wyjrzał przez okno, zobaczył nadjeżdżające drogą za niskimi sztachetami białe konie orkiestry. Jego pułk wyjeżdżał już na mszę poranną. Zwrócił się do pani Marii:

— Czy mogę wziąć dziecko na ręce?

— Naturalnie. Przecież to pana. Niech mu pan pierwszy pokaże wojsko.

Podeszła do kołyski:

— Tylko ostrożnie, o tak.

Wzięła chłopca na ręce, ułożyła go w niezdarnych ramionach kapitana. Podszedł do okna i patrzył. Przejechała orkiestra, ładne, lśniące siwki, najładniejsze konie ze wszystkich orkiestr garnizonu. Oto i proporzec jego baterii. Malewicz na czele, swoim zwyczajem lekko zgarbiony. Dębiński smukły, filigranowy, jak lalka. A teraz jego żołnierze. Dobrze wyglądają, świetnie.

Dziecko zachowywało się tak spokojnie — pomyślał, że śpi. Spojrzał, ale syn jego nie spał, oczy miał otwarte szeroko, odbijała się w nich zieleń krzewów, sztachety i jadące szeregi wojska. Wówczas, gdy kapitan odwrócił się na chwilę w głąb pokoju, pani Maria dostrzegła, na jego brunatnej, zmizerowanej twarzy — uśmiech.

KONIEC.

NA FRONCIE WALKI

Wielkie manifestacje na Mazowszu

W dniu 12 lutego br. w 9-ciu powiatach wchodzących w skład Okręgu VI Mazowieckiego Związku Młodej Polski odbyły się Wielkie Zebrania Propagandowe Z. M. P., na których przemówienia wygłosili Delegaci Komendy Głównej, członkowie Komendy Okręgu i członkowie Dowództw Oddziałów Okręgu Maz. ZMP.

Zebrania odbyły się w następujących miejscowościach, przy udziale przedstawicieli władz, a mianowicie: w Płońsku, Mławie, Żyrardowie, Sochaczewie, Mińsku-Maz., Kutnie, Radzyminie, Rawie Mazowieckiej i Garwolinie.

Sale zebrań były przepełnione. Zebrani entuzjastycznie oklaskiwali referaty i przemówienia Delegatów K-dy Głównej i Okręgu Maz. ZMP o celach i zadaniach ruchu młodonarodowego wykazując pełne zrozumienie idei Związku Młodej Polski.

Kulminacyjnym punktem niedzielnych zebrań był **Garwolin**, gdzie referat transmitowany przez megafony na całe miasto, wygłosił Komendant Główny Z. M. P. major dypl. Edmunt G a l i n a t. Przemówienie Komendanta Głównego przerywane długotrwałymi i nie milknącymi oklaskami świadczyło, że młodzież rozumie, iż wielkość Narodu i Państwa jest prawem najwyższym. Frekwencja 800 osób na sali i około 400 przy megafonach na ulicy. Na zakończenie zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

Członkowie i sympatycy Z. M. P. zebrani w dniu 12 lutego 1939 r. na Zgromadzeniu Propagandowym oświadczają:

1) Nie będziemy szczędzić wysiłków, nawet ofiary krwi, by zjednoczyć w jednym szeregu wszystkich Polaków pragnących widzieć Polskę Wielką i Mocarstwową,

2) Będziemy urabiać innych i pracować nad sobą, by wykorzenić z dusz naszych wszelkie wady, a wyrabiać zalety stwarzając z nas idealny typ Polaka, obywatela i katolika.

3) Będziemy dążyć wszelkimi siłami, by do samorządu tak terytorialnego jak i gospodarczego byli wybierani ludzie ideowi i pełni zaparcia się w pracy dla Państwa.

4) Bierzemy sobie za zadanie dalsze rozszerzanie i pogłębianie idei Z. M. P. oraz wykuwanie nowej rzeczywistości powiatu garwolińskiego.

5) Zmiana oblicza naszych miasteczek osad, unarodowiony handel, przemysł i rzemiosło, zmniejszone przeludnienie wsi, zapewniony byt wchodzącemu w życie pokoleniu — to nasz wielki cel, do którego dążyć będziemy konsekwentnie aż do zwycięstwa.

6) Założenia te realizować pragniemy w oparciu o ideę Zjednoczenia, oraz o wielki autorytet Naczelnego Wodza, któremu zaprzysięgamy gotowość ofiary krwi i życia, gdy rozkaz jego padnie.

Kutno. — W niedzielę 12 bm. odbyło się w sali Straży Pożarnej przy ul. Teatralnej, wielkie publiczne zgromadzenie, urządzone przez Komendę Okręgu VI Maz. Z. M. P. Wśród przedstawicieli władz widzieliśmy: wicestarostę Otockiego, posła na Sejm i burmistrza m. Kutna p. Filipowicza, przedstawicieli Wojska, Związku Rezerwistów i wszystkich organizacji społecznych na terenie miasta.

Przemawiali: delegat K-dy Głównej II zastępca Kmdta Gł. mgr. Janusz M a k o w s k i, imieniem O. Z. N. p. Jabłoński, delegat K-dy Okręgu VI Maz. kol. Jerzy Pleban i dowódca oddziału Kutno kpt. Jan Erlich.

Odśpiewaniem hymnu narodowego wśród niemilknących okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i Z. M. P. zakończono zebranie w nastroju podniosłym. Sala pełna. Obecnych — 600 osób.

Mińsk Mazowiecki. — Na odbytym zebraniu propagandowym Z. M. P. obecni byli przedstawiciele władz miejscowych pp. wicestarosta, referent bezpieczeństwa, przedstawiciele organizacji społecznych.

Nastrój przyjazny, efekt przemówienia delegata K-dy Głównej kol. Euzebiusza B a s i ń s k i e g o silny. Zebranie zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego. Obecnych ponad 300 osób.

Żyrardów. — Po zagajeniu zebrania przez przedstawiciela Komendy Okręgu VI Jana Makarewicza, powołany na przewodniczącego prof. Szczątska — przedstawiciel Obwodu OZN wygłosił referat pt. „Nowe czasy — nowi ludzie". Mocne przemówienie przerywane hucznymi oklaskami wygłosił delegat K-dy Głównej kol. prof. Aleksander D e p t u ł a, który dosadnie i obrazowo zaznajomił zebranych do czego dąży i czego chce ruch młodonarodowy. Na zakończenie przemawiał adw. Szyszkowski. Sala pełna, obecnych 500 osób.

Radzymin. — W podniosłym nastroju odbyło się w sali kina wielkie publiczne zebranie ZMP w obecności burmistrza miasta, przedstawicieli władz administracyjnych, OZN, nauczycielstwa i grup zamiejscowych, oraz członków i sympatyków ZMP. Przemawiali delegat K-dy Głównej kol. K o ś c i a ł k o w s k i, prezes OZN Strzemżalski i delegat K-dy Okręgu kol. Cegłowski. Entuzjazm silny, sala pełna, obecnych ponad 300 osób.

Mława. — Odbyło się tu wielkie zebranie publiczne ZMP zorganizowane przez Okręg VI Maz. Przemawiał delegat K-dy Głównej prof. B o r o w s k i. Z gości obecni byli starosta i wicestarosta, burmistrz, oraz przedstawiciele organizacji społecznych. W podniosłym nastroju zakończono zebranie w obecności ponad 500 osób.

Płońsk. — Okazale wypadło tu pierwsze zgromadzenie publiczne zorganizowane przez Okręg VI maz. ZMP. Przemawiali przedstawiciel K-dy Głównej red. Antoni O l c h a, kol. Karwowski z Oddziału Płońsk. Przewodniczył dyr. Kotarski. Wśród niemilknących okrzyków na cześć Polski Narodowej i Wodza Narodu Marszałka Śmigłego-Rydza, zakończono zebranie. Obecnych 800 osób.

Poza tym zebrania publiczne odbyły się w **Sochaczewie**, gdzie przemawiał szef prasy i propagandy Komendy Głównej kol. Józef B i a ł a s i e w i c z i w **Rawie Mazowieckiej**, gdzie przemawiał kierownik sekcji wiejskiej Kom. Gł. kol. Antoni B a c z e w s k i.

Ze Związku Młodej Polski

ULOTKI POMORSKIEGO OKRĘGU Z. M. P.

Ruchliwa Komenda Pomorskiego Okręgu Związku Młodej Polski wydała ostatnio dwie ulotki: antyżydowską i antyniemiecką. Ulotka antyżydowska nawołuje do kupowania wyłącznie polskich towarów i w polskich sklepach.

„Przestańmy wrogów naszych tuczyć polskim groszem — czytamy w ulotce. — Pieniądz wydany w niepolskiej firmie, lub zapłacony za obcy towar — staje się nowym narzędziem walki z polskim stanem posiadania i podkopuje byt następnym, a coraz liczniejszym pokoleniom naszym.

POLSKA TYLKO DLA POLAKÓW!

Oto hasło każdego Polaka - patrioty, bez różnicy na stan i zapatrywania polityczne.

POLAKU! DO NASZYCH SZEREGÓW, dotrzymaj nam kroku w walce

o polskie oblicze naszego życia gospodarczego,

o pracę dla polskiego robotnika,

o rozwój polskiego warsztatu, straganu i sklepu,

o polskie fabryki.

SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE

to rozkaz serca każdego uczciwego Polaka. Kto nie słucha rozkazu tego, ten zdrajcą jest Narodu i Państwa i tego piętnować i zwalczać będziemy publicznie".

Ulotka antyniemiecka zwraca uwagę, że na Pomorzu zaobserwować można coraz to silniejszy wpływ wrogiej nam propagandy niemieckiej, która różnymi drogami stara się przeniknąć wszystkie dziedziny naszego życia. Patrzymy się na to z biernością, miast przeciwstawić się twardo i choćby najbardziej brutalnymi sposobami.

Pomorze to potężny bastion Rzplitej. Jesteśmy potomkami zwycięskich wojsk Jagiełły spod Grunwaldu. Widzimy w Pomorzu symbol mocarstwości, rozwoju i ekspansji naszej na szeroki świat. Wierzymy w to niezłomnie i potrafimy dowieść w razie potrzeby, że na Pomorzu i Bałtyku po wszystkie czasy dumnie powiewać będzie polska flaga i polska bandera.

Myślą swą obejmujemy również i braci naszych na Warmii i Mazurach, którzy dotąd nie doczekali się oswobodzenia z jarzma niewoli".

W zakończeniu ulotka wzywa do nieustępliwej walki z niemczyzną na ziemiach polskich, do walki przeciw obcym mocom i obcym agenturom.

WIEC Z. M. P. W POW. RYPIŃSKIM

W niedzielę dn. 28.1. b. r. odbył się w Skrwilnie (pow. Rypin) wiec Związku Młodej Polski, w którym wzięło udział przeszło półtora tysiąca miejscowych chłopów i robotników, oraz 150 członków Z. M. P., zorganizowanych w okolicznych drużynach.

Zgromadzenie miało charakter informacyjny. Z ramienia Komendy Głównej Z. M. P. przemawiał kol. Antoni Olcha.

Wiec, który odbył się pod gołym niebem (ze względu na to, że miejscowa remiza strażacka nie mogła pomieścić ani połowy uczestników) zakończył się żywiołową manifestacją na cześć Wodza Naczelnego Marszałka E. Śmigłego - Rydza.

W BABIKACH

W dniu 1-go stycznia b. r. w Drużynie Związku Młodej Polski w Babikach powiatu sokólskiego odbyła się podniosła uroczystość „Opłatka", gdzie członkowie Drużyny, przedstawiciele wsi i goście z okolicy złożyli sobie życzenia lepszej pomyślnej przyszłości budowanej przez młode pokolenie.

W tydzień po tym Drużyna zorganizowała przedstawienie teatralne odgrywając dwie sztuczki zakończone zabawą taneczną. Dochód z tej imprezy przeznaczono na cele rozwojowe organizacji.

Z RUCHU MŁODONAROWEGO W WADOWICACH

W dniu 15 stycznia b. r. kol. mgr. Tadeusz Rzepecki, udał się do Wadowic, gdzie odbył odprawę połączeniową Wydziału Młodych Ruchu Narodowo - Państwowego z Z. M. P. Kierownikiem Grupy Wadowice mianowany został kol. Antoni Habina, kierownictwo grup wiejskich kol. Rzepecki powierzył kol. Stopie.

W WIĘCKOWICACH

Dnia 22 b. m. odbyła się trzecia i ostatnia odprawa kursu kandydackiego Związku Młodej Polski w Więckowicach.

Na odprawie obecnych było 24 kandydatów, którym przybyły z Poznania na kurs kandydacki okręgowy kierownik Kursów Kandydackich, przedstawił całokształt ideowy Związku Młodej Polski. Po referacie wyłoniła się wyczerpująca i długotrwała dyskusja, w rezultacie której kandydaci zdecydowali się wstąpić w szeregi Związku Młodej Polski i złożyli przyrzeczenia organizacyjne.

W PLEWISKACH

Zorganizowana w czerwcu ub. roku drużyna Związku Młodej Polski w Plewiskach ma poza sobą spory dorobek na polu pracy organizacyjnej.

Dwudziestu członków brało udział w sierpniowym imponującym zlocie Związku Młodej Polski w Warszawie i stanęło na rozkaz Wodza Naczelnego P. Marszałka Śmigłego Rydza.

W okresie przejmowania Śląska Zaolziańskiego z inicjatywy Z. M. P. na placu szkolnym przy pamiątkowym krzyżu i kamieniu odzyskania Niepodległości, przy licznym udziale tutejszego obywatelstwa urządzono pochód manifestacyjny i akademię.

W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzono opłatek dla dzieci szkolnych i członków Z. M. P.

W 20-to letnią rocznicę obchodu Powstania Wielkopolskiego urządzono uroczystą akademię, na którą składał się referat wygłoszony przez miejscowego kierownika szkoły, część wokalna oraz przedstawienie.

Ś. P. KOL. ANTONI CHOCHOŁOWICZ

Dnia 14 stycznia b. r. zmarł po ciężkich cierpieniach kol. Antoni Chochołowicz, b. kierownik Grupy Z. M. P. Rudka, Oddział Tarnów.

Cześć Jego Pamięci!

Z wędrówek po terenie

W różny sposób wyobrażana jest i podejmowana praca w Związku Młodej Polski. Nic dziwnego — organizacja nowa, młoda, a pragnie szybko działać — stąd też wypływa ta rozmaitość podejść i szeroka inicjatywa, którą na każdym kroku spotyka się w terenie. Komórki organizacyjne naszego Związku rozsiane szeroko po terenie, czy to w gwarnych miastach, czy wsiach zabitych deskami od świata, żyją swoim własnym życiem z którego jak cenne perły wyławia działacz społeczny oryginalne plany i pomysły, lub do którego musi wnieść ożywcze słowa podniety do przełamywania codziennych trudności.



Z opłatka w Białymstoku

Jestem w Augustowie. Wita mnie energiczny dowódca Oddziału kol. Żakiewicz. W rozmowie orientuję się, że przez kilka miesięcy był w Gdańsku. Związek Młodej Polski to jego ukochane marzenie. Tylko — powiada — nie możemy się dać zepchnąć do rzędu przeciętnych organizacyjek młodzieżowych, musimy pokazać Polsce wielką i zdyscyplinowaną siłę młodego pokolenia, wówczas zwyciężymy. Święte słowa. Nic dziwnego, że przy takim podejściu pierwsza próba ogniowa ZMP w Augustowie wypadła świetnie. Pikietowanie w okresie świątecznym wzbudzało podziw swą sprężystością.

Augustów nie czeka... (jak to czyni wiele innych Oddziałów). Nie ma pieniędzy — zorganizowali wielką imprezę dochodową, sto „złociszów" na pierwsze wydatki jest. Nie ma gdzie wypić prawdziwie polskiej herbaty — zakładają herbaciarnię. Ba! nawet dla wszystkich dowódców Oddziałów Augustów daje robotę, rozsprzedaż pralek mechanicznych — oczywiście z dobrym zarobkiem...

Ze szczególnym sentymentem jadę do Bielska Podlaskiego. Wieś jako tako, a w mieście nie mogą ruszyć. U nas są specjalne trudności, powiada jeden z członków dowództwa — jakie?, a no dużo przyczyn się na to składa: instruktora brak, świetlicy niema, inteligencja miejscowa zapracowana, a najważniejsze pieniędzy niema na zapoczątkowanie pracy. Pieniędzy dziwię się?, a po co pieniądze, tyle pracy bez nich można wykonać: odprawy, akcja odczytowa, P. R., walka o unarodowienie handlu i t. p. Przy przeprowadzaniu tych prac napewno znajdą się i pewne źródła dochodów, które umożliwią szerszą akcję. No tak — zgadza się mój rozmówca, ale niema komu zacząć, musi być jednak instruktor. A dlaczego inne Oddziały radzą sobie bez instruktora — odpowiadam. Bo tam są inne warunki. No i tak w kółko obracamy ten sam temat, aż wreszcie dochodzimy do wniosku, że jednak niezachwiana wola tworzenia, wszystko przezwycięży. Trzeba ją tylko mieć... Dla słabych niema miejsca w naszym pionierskim i zdobywczym ruchu.

Zupełnie nieoczekiwanie wpadłem do kilku drużyn powiatu sokólskiego. I tam wśród kurnych chat i olbrzymiego nieuświadomienia na którym żeruje propaganda komunistyczna, biją gorące młode polskie serca. Najmocniej pasjonuje młodzież sprawa żydowska. Drużynowy z Malewicz z przejęciem opowiada mi jak podczas pikietowania zwraca się do niego człowiek z zapytaniem: to gdzie mam właściwie iść kiedy wszystko żydowskie". Trzeba nam tworzyć własne placówki handlowe, kończy z przekonaniem. Informuję go że idziemy już po tej drodze, a pierwszą jaskółką, zwiastującą nasze prace jest kurs czapniczy i brukarski, organizowany w Białymstoku przez Związek Młodej Polski przy pomocy Służby Młodych.

W Bacieczkach pow. Białystok, ma znowu kierownik kłopot z dziewczętami. Jest nas — powiada — w Drużynie osiemnaście chłopów jak dębów, chcemy wziąść i dziewczęta, ale cóż, one należą do Stowarzyszenia Katolickiego, które wciąż urządza im zabawy. My zaś stawiamy sobie znacznie poważniejsze cele — oj te dziewczęta! Dlatego i w Polsce tak jest. Jakie kobiety — taki Naród, kończy sentencjonalnie kierownik drużyny.

Przyznałem mu rację, ale poradziłem jednak zacząć pracę. Może uda się osiągnąć pewne rezultaty.

Kol. Szymański z namaszczeniem wysłuchał moich wskazówek o pracy na terenie Wysokiego - Mazowiecka. Jest świeżo upieczonym dowódcą, nic więc dziwnego, że do pracy wnosi moc entuzjazmu. Ma nadzieję, iż w najbliższych tygodniach na terenie Wysokiego-Mazowiecka sformuje szereg karnych Drużyn i Grup ZMP. (Nie dawno wyszedł z Podchorążówki, a więc dyscyplina przede wszystkim). Muszą nas czuć w powiecie — musimy zwyciężyć — jak echo gonią mnie słowa najmłodszego dowódcy w naszym okręgu.

Jak w kalejdoskopie przewija mi się przed oczyma życie Związku Młodej Polski ze wszystkimi jego smutkami i radościami, upadkami i wzlotami. Każda jednakowoż cegiełka w takiej, czy innej formie dorzucona do ogólnego dorobku, każda myśl, inicjatywa, czy realny czyn, coraz częściej spotykany, niezbicie dowodzą, że: Młoda Polska — czuwa; Młoda Polska — walczy! Młoda Polska — zwycięży!

Walerian Ryć.

Z „Awangardy" Akad. Z. M. P.

KURS KANDYDACKI „AWANGARDY' U. J.

W dniu 10.II br. nastąpiło otwarcie kursu kandydackiego dla studentów i studentek U. J. w lokalu organizacyjnym przy ul. Kochanowskiego. W kursie bierze udział ok. 40 kandydatów.

ŚLUBOWANIE CZŁONKÓW „AWANGARDY" U. J.

W dniu 3.II. br. odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia organizacyjnego przez członków „Awangardy" Akademickiego Związku Młodej Polski U. J. Przyrzeczenie odebrał kierownik środowiska akademickiego kol. mgr. Tadeusz Rzepecki, w obecności komendanta Okręgu Z. M. P. kol. Tadeusza Arendta, który wygłosił przemówienie do pierwszych awangardzistów na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

WIZYTACJA ŚRODOWISKA WILEŃSKIEGO

W dniu 3 lutego kierownik ogólnopolski Awangardy Ak. Z. M. P. kol. Janusz Makowski przeprowadził wizytację środowiska wileńskiego. O godz. 18-ej odbyło się pod przewodnictwem kierownika kol. K. Jocza zebranie ogółu członków, na którym kol. Makowski wygłosił referat pt. „Nowe zasady życia politycznego Polski". W ożywionej dyskusji zabierał m. in. głos kol. poseł B. Kieńć.

Statut „Awangardy" został obecnie zalegalizowany przez senat Uniwersytetu Stefana Batorego. Stowarzyszenie ma własny lokal przy ul. Wileńskiej 32 m. 5.

Wydawca: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego**.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. - 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10 — 14).

Adres wydawnictwa: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.